Nr 284. Kraków, Wtorek 13 Grudnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Przesilenie na Węgrzech.

Opozycya w Izbie posłów Sejmu węgierskiego stała się godną siostrzycą opozycyi w parlamencie austryackim. Jej skandaliczne zachowanie się na sobotniem posiedzeniu wywołało zajścia, z jakiemi jesteśmy już w Austryi mniej więcej otrzaskani, lecz które w życiu parlamentarnem Węgier są z tej strony Litawy importowaną nowością.

Owo historyczne w swym rodzaju posiedzenie sobotnie rozpoczęło się dość późno, gdyż dopiero o trzy kwadranse na 11; przed tem zarówno ministrowie, jak i wszystkie stronnictwa, żywe odbywały narady. Wrzaski, któremi opozycya powitała wejście do sali br. Banffyego i wiceprezydenta Langa, udało się ostatniemu z nich uciszyć jedynie w ten sposób, że prosił o chwilę spokoju przynajmniej na ten krótki przeciąg czasu, w którym będzie miał jeszcze zaszczyt przewodniczyć obradom Izby.

Po przeczytaniu interpelacyj i oświadczeń posłów liberalnych, występujących ze swego stronnictwa, że składają mandaty do komisyi, wiceprezydent przerwał na kilka minut obrady i opuścił salę w towarzystwie br. Banffy'ego. Gdy obrady na nowo podjęto, powstał wiceprezydent i wśród chwilowej ciszy złożył oświadczenie tej treści: „Po ustąpieniu prezydenta Szilagyi'ego oświadczyłem gotowość przewodniczenia dalszym obradom Izby i liczyłem na poparcie z jej strony. Nie znalazłem go jednak i po naradach z przywódcami opozycyi doszedłem do przekonania, że cel, jaki sobie wytknąłem, tj. wybór prezydenta, nie da się przeprowadzić. Obecnie więc, skutkiem ustąpienia całego prezydyum, wchodzi w wykonanie § 16 regulaminu, wymagający natychmiastowego wyboru tegoż prezydyum. (*Żywe protesty z opozycyi*). Zresztą fizyczna niemożebność, aby jeden człowiek był w stanie, ewentualnie przez kilka tygodni, kierować obradami, zmusza mnie do oświadczenia, iż po zakończeniu dzisiejszego posiedzenia przedłożę formalnie moją dymisyę“. (*Okrzyki „Eljen“ z ław opozycyi*).

Zaledwie Lang skończył mówić, chciał przyjść do słowa br. Banffy. Zanim jednak usta otworzył, opozycya piekielnym hałasem zamanifestowała swe stanowisko. Przebieg posiedzenia od tej chwili tak opisuje *Węgierskie biuro korespondencyjne*:

P. Bela Kubik przepycha się gwałtownie przez zbite gromadki posłów ku ławie ministrów, zamierzając najwidoczniej rzucić się na br. Banffy'ego; wtedy posłowie liberalni spieszą na środek sali dla obrony osoby prezydenta gabinetu. W sali podnosi się hałas ogłuszający, w którym słów zrozumieć niepodobna. Wreszcie udaje się przyjaciołom politycznym odciągnąć p. Kubika na jego miejsce. Przemówienie br. Banffy'ego ginie zupełnie wśród zgiełku. W końcu podaje on kwestorowi Izby akt w dużym formacie z czarną pieczęcią. P. Kubik domaga się głosu, wiceprezydent nie pozwala mu mówić, oświadczając, iż najprzód musi być przeczytany reskrypt królewski. Sekretarz, p. Molnar, odczytuje ten reskrypt, zawierający, jak wiadomo, odroczenie posiedzeń Sejmu węgierskiego do 17 b. m.

Treść reskryptu podziałała na opozycyę niby strumień zimnej wody, lecz nie trwało to długo. Przy sprawdzaniu protokółu z tego posiedzenia, powstała znowu kolosalna awantura. Opozycya twierdzi, że gdy w nich powiedziano, iż baron Banffy odczytał reskrypt królewski — co jest nieprawdą — zatem nie może go uznać za autentyczny i to tembardziej, że nawet stenografowie nie słyszeli dokładnie, co było treścią reskryptu. W końcu jednak oświadcza wiceprezydent, że protokół jest autentyczny, i zamyka posiedzenie. Protokół ten zawiera następujące urywki z mowy bar. Banffy'ego, które doszły do uszu stenografów: „Wysoka Izbo!.. (*Wielki hałas na lewicy. — Precz z nim! Czego on chce? Nie chcemy go słuchać!*) i ponieważ wiedziałem, że drugi wiceprezydent, Kardos, ciężko się rozchorował, przeto obowiązany byłem przygotować się na wszelką ewentualność oraz postarać się o krótką przerwę w posiedzeniach Izby. (*Wielki hałas*). W tym celu uprosiłem jego królewską mość o wydanie odpowiedniego reskryptu, a zarazem proszę o ogłoszenie tego reskryptu i przesłanie go do Izby panów“. (*Wielki długotrwający hałas*).

Nadzieje, jakie pokładała większość liberalna w Kroatach, zawiodły: nie dadzą oni bowiem swych podpisów na wniosku Tiszy. Postanowienie to posłów kroackich dało powód *N. fr. Presse* do szczególnego w swoim rodzaju porównania stanowiska posłów kroackich w sejmie węgierskim ze stanowiskiem Polaków w austryackiej Radzie państwa. O ile to porównanie jest fałszywem, łatwo się przekonać, zważywszy, że posłowie kroaccy wybierani są do sejmu węgierskiego przez sejm kroacki, my zaś poprzestać musimy na wyborach bezpośrednich do Rady państwa. Następnie zaś podobieństwo między nami a Kroatami zasadzać się może chyba tylko na tem, że ich tak samo nienawidzą Węgrzy, jak nas Niemcy.

Dotąd podpisało wniosek Tiszy 238 posłów na 251 Węgrów, należących do stronnictwa liberalnego, co, wobec 412 członków Izby poselskiej w każdym razie zapewnia mu ogromną większość, nawet bez głosów posłów kroackich.

W Siedmiogrodzie objawia się silny prąd przeciw tym posłom-Sasom, którzy podpisali wniosek Tiszy, tak, że pod presyą opinii publicznej będą oni zapewne zmuszeni podpisy swe cofnąć.

Stefan Tisza jest już upatrzonym kandydatem rządowej większości na prezydenta Izby, a tem samem stał się on odrazu znienawidzoną osobistością dla opozycyi. Jeżeli przyjdzie rzeczywiście do wyboru tego kandydata, trzeba być przygotowanym na nową seryę burzliwych zajść w Izbie poselskiej, w których znów odegra rolę poseł Bela Kubik, mężczyzna olbrzymiej budowy, a jeden z największych awanturników w czasie obecnej sesyi. Tłómaczył się on wprawdzie na posiedzeniu partyi niezawisłości, że wcale nie miał zamiaru czynnie znieważyć bar. Banffyego na sobotniem posiedzeniu Izby, pomimo tego jednak opinia publiczna w Peszcie utrzymuje z całą stanowczością, iż zaraz po ponownem otwarciu posiedzeń sejmu, rozpoczną się „rozprawy na pięści“, w których niepoślednią rolę p. Kubik odegra.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Praga, 10 grudnia.

(*Jubileusz Riegera*).

(*ak.*) O jubileuszu Riegera chcę wam pisać, ale tylko o jubileuszu; bo o tem, dlaczego w ośmdziesiątą rocznicę urodzin Czesi uroczystość tę dla Riegera urządzają, o tem, kto jest Rieger, dobrze wie Słowiańszczyzna i publiczność polska. Pisaliście zresztą w łamach swego dziennika o działalności Riegera i zasługach jego dla Czechów. Mnie — dziś wypadło tylko być sprawozdawcą z wczorajszych i dzisiejszych uroczystości.

Przez cały dzień wczorajszy mieszkanie dr. Riegera, od rana samego, zapełniało się deputatami różnych instytucyj, korporacyj, stowarzyszeń. Przybywali i przybywali. Składali życzenia sędziwemu przewodnikowi narodu, przynosili dyplomy honorowe, uznania, adresy. — Przybyli reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, uniwersytetu i akademii umiejętności, ciał zbiorowych, gmin, powiatów.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w *Narodnim Divadle*. Widownia zapełniona była po brzegi. Rieger przybył do teatru, powitany przez konsorcyum teatralne i dyrektora Szuberta. Gdy zjawił się w swej loży, w otoczeniu najbliższej rodziny, sala zatrzęsła się od entuzyastycznych wołań: *Slava Riegrovi! Slava Riegrovi!* Lud czeski, bez różnicy zapatrywań, wielbił sędziwego jubilata. Podniosła się kurtyna. Na scenę wstąpił artysta Smaha i z siłą wygłosił prolog uroczysty, który zakończyły żywe obrazy. Przedstawiały one hołd Czechów dla Riegera. — A hołd ten składała i nauka (pani Laudowa-Horzicowa) i literatura i historya; i rzemiosło i akademia — wszystko, co żyje i krzepi się w narodzie. A od lewej strony przez scenę przesuwał się pochód przedstawicieli narodu czeskiego, w strojach narodowych, częścią historycznych, częścią nowożytnych; — stawał przed biustem Riegera i wśród dźwięków *Kovarskiej pisni* składał hołd przewodnikowi narodu.

Z kolei odegrano operę Dworzaka „Jakobin“, w której szczególnemi oklaskami darzono pieśń „Ach Boże, Bozinku“, utwór, przez samego Riegera ułożony. Po przedstawieniu, gdy Rieger wychodził z teatru, publiczność nowe czyniła mu owacye. Okrzyki „*Slava*“ dały się słyszeć. Chór „*Hlahol*“ zaintonował pieśń — Rieger wsiadł do powozu. Z okien powiewano chustkami.

Takim był dzień wczorajszy. Dzisiaj rozpoczęły się uroczystości o godzinie 9-tej rano na „Staromieskiej Radnicy“. W sali obrad ustawiono biust Riegera z bronzu. Na stole estradowym umieszczono wspaniałe album, w którem znalazły się podpisy mieszkańców Czech. Na podwyższeniu za tym stołem zasiadł Rieger. — Zebranych powitał przewodniczący komitetu Voitl, który udzielił głosu dr. Szolcowi, a zadaniem jego było wygłosić mowę uroczystą. Wspomniał on, że przed 10-laty przemawiał z tego samego miejsca do 70 letniego ówczas Riegera. Przez ten czas stoczyła się nad jego głową niejedna burza — Rieger zniósł je mężnie — i pracował dla narodu. Pracował na wszelkich polach: był dziennikarzem i pisarzem, politykiem i nauczycielem, mowcą i posłem, a w końcu przewodnikiem narodu. (*Oklaski*). Jubilat był uosobieniem kulturalnego i narodowego programu Czechów przez całych lat 60. Był propagatorem wzajemności słowiańskiej, odwiedzał Kollara, był w Zagrzebiu i Belgradzie, mówił po polsku, serbsku i rosyjsku. — Szukał przyjaciół dla narodu czeskiego i wszędzie ich znajdował. Dziś — po latach 60-ciu — zażywa tego zadośćuczynienia, że wszystkie stronnictwa narodu łączą się społem, aby go uczcić. (*Vyborne*). Po słowach tych mowca wręczył jubilatowi księgę z adresem, podpisanym przez całe Czechy.

Imieniem stronnictwa młodoczeskiego Jaromir Czelakovsky złożył uznanie Riegerowi, jako działaczowi politycznemu. On ze skrzętnością i ochotą pracował dla swego narodu, on starał się podźwignąć prawa narodu i wzmocnić jego siłę i znaczenie. Jeżeli przysłowie każe oddać to, co się komu należy, *Suum cuique*, to komuż tego uczynić nie należy, jeżeli nie sędziwemu Riegerowi.

Przemawiał dalej marszałek ks. Lobkowic i burmistrz Podlipny. Ostatni z nich złożył życzenia i uznanie imieniem stuwieżowej Pragi i — co hucznym przyjęto oklaskiem — imieniem śląskich posłów: Swieżego, Michejdy, Ciećciały, Stratila, Hrubego i Grudy. Rektor *Karlo-Ferdinandova universiteta* dr. Reinsberg wraz z dziekanami wydziałów wzniósł okrzyk *Slava* na cześć jubilata. Ks. Fryderyk Szwarzenberg przemówił imieniem szlachty feudalnej, baron Prażak imieniem morawskich posłów czeskich. Poseł Vencais z Lublany wzniósł *živio* na cześć jubilata imieniem parlamentarnego klubu południowo-słowiańskiego.

Po przemowie całego jeszcze szeregu deputatów zabrał głos dr. Rieger. Wzruszony, dziwił się, dlaczego tak bardzo podnoszą jego zasługi, gdy on spełnił tylko obowiązek. Uznanie nie zawsze idzie w parze z istotną i pełną ofiary pracą. Pamiętam — rzekł Riegier — że nigdy tak bardzo się nie napracowałem, jak przy punktacyach ugodowych z Niemcami, które spotkały się z potępieniem, zbierałem zaś tryumfy za to, na co nie wiele łożyłem pracy. A jeżeli coś dobrego zdziałałem, to przecież nie moja w tem jedynie zasługa. Byli i inni ze mną, a przedewszystkiem mój teść, Palacky (*Huczne oklaski*), byli inni, jak Pinkas, Trojan, Klaudy. Niestety, ja jeden z nich tylko żyję jeszcze. A tu został jeszcze z nami Tomek (*Okrzyki: Slava!*), zostały młodsze siły: Mattusz, Zeithammer, Havliczek. To nie moja zasługa. Łatwo pracowałem, miałem silne nerwy (*Wesołość*), tak, że bez szkody dla mego zdrowia niejedną walkę przebyć byłem w stanie. A potem, miałem szczęście w rodzinie, otaczały mnie zacne kobiety, matka moja i siostra, a gdy wstąpiłem w progi domu Palacky'ego, i moja żona. I to także ułatwiało moją działalność, że miałem majątek. Nie potrzebowałem szukać karyery, cały poświęciłem się narodowi.

„Nie pozostaje mi nic innego — rzekł dalej Rieger — jak podziękować za uznanie, a ponieważ biorę rozbrat z życiem publicznem, kilka słów powiedzieć. Proszę tedy uważyć, że jesteśmy małym narodem. Nie chcę obniżać naszego znaczenia; są bowiem i inne, słabsze narody, Szwedzi, Duńczycy, Holendrzy, którzy stoją w rzędzie ludów cywilizowanych. Lecz chociaż jesteśmy mali, nie jesteśmy opuszczeni; jest z nami wzajemność słowiańska, a zdobycze duchowe naszych słowiańskich braci za nasze uważać możemy. Ale należy nam się zespolić (*Wyborne!*), powołać do pracy wszystkie stany od szlachcica do robotnika, oglądać się za współpracownikami. Nasi posłowie zrozumieli to i znaleźli sprzymierzeńców nawet wśród Niemców (katolicka partya ludowa), którzy przekonania nasze podzielają i dążą do równouprawnienia ludów.

„Mamy ważną kwestyę: stosunek nasz do Niemców w Czechach. Stosunek ten pogorszył się w ostatnich 10 latach tak, że obudza największe na przyszłość obawy. A jednak ten przepiękny kraj stworzono dla obu narodowości; a rozdział byłby przyczyną strat dla stron obu. To trzeba zrozumieć. Ale pokojowo żyć możemy tylko z tymi, co pragną zupełnego równouprawnienia. Z tymi, których ideały wychodzą za granicę, nie mamy nic wspólnego (*Okrzyki: Vyborne!*) O tem pamiętajmy, to niech będzie naszym drogowskazem“.

Burza — szalona burza oklasków i okrzyków *Slava* podniosła się w sali, gdy Rieger skończył mówić. Wszyscy cisną się do ręki Riegera, aby ją uścisnąć. Trwało to tak długo, dopóki Rieger z sali nie wyszedł. Udano się na *Zofinkę*, gdzie odbył się bankiet. Stawili się nań wszyscy, co wybitniejsze w Czechach zajmują stanowiska. Z Polaków (mieli przybyć Abrahamowicz i Czecz) nikt nie przybył. Pierwszy toast wzniósł marszałek kraju ks. Lobkovic, dalej przemawiali: dr Podlipny, dr Solc i Engel. Ten ostatni, prezes klubu młodoczeskiego w parlamencie wiedeńskim, zaznaczył, że nie będzie mówił o codziennej walce, którą prowadzi naród czeski, że tylko odda się wspomnieniu, w którem widnieje zasłużona postać Riegera. Mowca wypowiedział życzenie, aby jubilat długo jeszcze żył wśród swego narodu. Zakończył wierszem:

„Tateczku stary nasz,
„Sędziwą głowę masz,
„Dobrze, że jesteście z nami,
„Z twoimi wielbicielami,
„Tateczku nasz!“

Powszechny entuzyazm owładnął zgromadzeniem. Bankiet zakończył się toastem Riegera, wzniesionym na cześć Palacky'ego. Bankiet ten zakończył też uroczystości, ku czci Riegera przez Czechów urządzone. Zewsząd przyszły telegramy. Naliczyłem ich przeszło 2000.

Sprawa Picquarta.

Znana decyzya trybunału kasacyjnego w sprawie Picquarta wywołała wielkie zadowolenie w kołach rewizyonistycznych a oburzenie w obozie nacyonalistów i antisemitów. Dzienniki, przeciwne rewizyi procesu Dreyfusa, podnoszą zbyt śmiałe zarzuty przeciwko trybunałowi kasacyjnemu i twierdzą, że Francya ulega obecnie dyktaturze trybunału; mówią nawet o zamachu sądowym, prowokując zarazem jawnie zamach wojskowy. Organa te rozpowszechniają pogłoskę, jakoby nawet w sferach sądowych postępowanie trybunału budziło niechęć i jakoby cywilny wydział trybunału potępiał stanowczo uchwały karnego wydziału. Trudno przypuszczać, ażeby w pogłoskach tych była choćby tylko część prawdy.

Trybunał spełnił swój obowiązek i, odraczając sąd nad Picquartem, postąpił nietylko zgodnie z ustawą i sprawiedliwością, ale i z opinią publiczną. Nawet koła wojskowe nie mogą nic zarzucić trybunałowi, i robiąc *bonne mine à mauvais jeu*, odzywają się z wielkim szacunkiem o trybunale. Generał Mercier wyraził się w rozmowie z dziennikarzami, że prowokacye, wystosowane do armii, nie robią wrażenia: amia francuska pozostanie namiętnie oddaną krajowi, skoro tylko kraj jej zapotrzebuje. Co się tyczy trybunału kasacyjnego, to spełnia on tylko swój urząd.

W konsekwencyi uchwały trybunału, adw. Labori ma zażądać niebawem wypuszczenia Picquarta na wolność. Zwróci się on z tem żądaniem do trybunału kasacyjnego, albo do cywilnego sądu karnego, ponieważ Picquart właściwie jest więźniem sądu policyi poprawczej, „wypożyczonym“ tylko sądowi wojennemu. Wszak wiadomo, że Picquart nie był uwięziony z rozkazu władz wojskowych, lecz wydany władzom wojskowym z cywilnego więzienia śledczego, — a zatem należy do sądów cywilnych. Z drugiej strony minister wojny Freycinet oświadcza, iż postanowił sam zbadać i zadecydować kwestyę wypuszczenia Picquarta na wolność.

Zanim to nastąpi, zwolennicy rewizyi urządzają manifestacye na cześć Picquarta i protestują przeciwko postępowaniu władz wojskowych. W sali „Mille Colonnes“ odbył się wczoraj wielki *meeting* rewizyonistów pod przewodnictwem członka Instytutu Duclaux. Zgromadzenie, składające się z dwóch tysięcy osób, proklamowało Picquarta honorowym prezesem. Mowcy żądali rewizyi i reformy urządzeń wojskowych, mianowicie zaś jurysdykcyi wojskowej. Wyszedłszy z sali, uczestnicy zebrania wznosili okrzyki na cześć Picquarta, na które nacyonaliści odpowiadali okrzykiem „Niech żyje armia!“ Chciano udać się przed więzienie wojskowe Cherche-Midi, aby tam urządzić demonstracyę, lecz policya temu przeszkodziła.

Jaki los czeka Picquarta, nie wiadomo, — tak dalece sprawa jego związana jest z namiętnościami tłumów i ze wszystkiemi możliwemi zmianami sytuacyi politycznej. Zwolennicy jego twierdzą, że jeżeli prawda zwycięży, to Picqart powinien otrzymać zupełną rehabilitacyę, i to nietylko moralną, lecz i w samej armii; *Gaulois* zaś twierdzi, że teraz już Picquart ma zażądać, aby ze względu na popełnioną pomyłkę prawną, zniesiono wyrok, przenoszący go w stan nieczynny i wytoczono nowe śledztwo Rady dyscyplinarnej w jego sprawie.

Natomiast prześladowcy Picquarta, którzy niewątpliwie popełnili nadużycia, mogą być pociągnięci do odpowiedzialności. Dzienniki, nieprzychylne rewizyi, czują już obecnie, że pozycya generała Zurlindena może być zachwianą i wyprzedzając wypadki, rozgłaszają, że przygotowuje się zamach przeciwko władzy gubernatora Paryża. Nie może tu być jednakże mowy o zamachu, lecz jedynie o poskromieniu samowoli.

Ogół społeczeństwa francuskiego ufa, że trybunał kasacyjny wszystko wyjaśni, a wówczas winni zostaną ukarani.

Sprawy sądowe.

Kraków, 12 grudnia.

(*Proces o skrytobójcze morderstwo.*)

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś w Krakowie sensacyjna rozprawa przeciw Tomaszowi Hacusiowi i wspólnikom o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną w Krowodrzy na osobie Szostka. Rozprawa ta budzi wielkie zainteresowanie. Do sali rozpraw wstęp dozwolony tylko za biletami. Trybunałowi przewodniczy radca Klemensiewicz, jako wotanci zasiadają radcy: Katyński i dr. Chrząszczyński. Oskarża zastępca prokuratora p. Pawłowski, broni z urzędu adwokat dr. Tadeusz Gluziński.

Na ławie przysięgłych zasiadają pp.: Zadencki, Wojnarowicz, Norbert Niedzielski, Lipman, Łasiński, Struzik, Dobrzański, Jan Kamsler, Jan Horowitz, Kacerz, Chrzanowski i Gustaw Baruch, oraz jako zastępcy pp.: Bałaban i Izaak Aleksandrowicz.

C. k. prokuratorya państwa w Krakowie oskarża Tomasza Hacusia, lat 30 liczącego, w Krowodrzy urodzonego, a zamieszkałego w Prądniku Czerwonym, brukarza (karanego już pierwej dwoma miesiącami ciężkiego więzienia za kradzież), — o zbrodnię rozbójniczego i „nasadzonego“ morderstwa, dokonaną z drugim wspólnikiem na osobie Kazimierza Szostka w Krowodrzy w nocy z dnia 2 na 3 sierpnia 1897 roku, a to celem zabrania jego pieniędzy. Zbrodnia ta przewidziana jest w §§. 134 i 135 ust. 2 i 3 k. k. i podpada karze z §. 136 kodeksu karnego.

Równocześnie Maryanna Hacusiowa, żona Tomasza, lat 31 licząca, oskarżona została o to, że przez nakłanianie i namowę spowodowała tę zbrodnię, co stanowi współwinę w zbrodni rozbójniczego i nasadzonego morderstwa z §§ 5, 134 i 135 ust. 2 i 3 kodeksu karnego.

Prokuratorya wezwała do rozprawy głównej 52 świadków i dwóch rzeczoznawców: dra Ignacego Schaitera i dra Antoniego Filimowskiego.

Zbrodnia dokonana została pośród następujących okoliczności: Kazimierz Szostek, 80-letni, bogaty starzec, mieszkał w realności swej w Krowodrzy, pod l. 47, położonej w tem miejscu, gdzie droga główna, z Krakowa prowadzącą, krzyżuje się z drogą z jednej strony do Toń, z drugiej do Nowej Wsi Narodowej wiodącą. Realność ta otoczona jest ze wszystkich stron parkanem. Od drogi głównej znajduje się brama wjazdowa, a obok niej furtka, po większej części nie zamykana. — O kilkanaście kroków w podwórzu widać dom mieszkalny, po bokach i z tyłu otoczony ogrodem; ogród od podwórza płotem oddzielony. W podwórzu znajdują się budynki gospodarskie.

Dom mieszkalny podzielony jest sienią na dwie strony: po lewej stronie znajdują się dwa pokoje, które zajmował Szostek, po prawej kuchnia i komora. Okna izb mieszkalnych wychodzą na ogród i są nisko umieszczone. Przed oknami rosną krzaki bzu i wysokie drzewo, a dalej w ogrodzie, naprost okien, w pobliżu wchodu od ulicy, znajdują się gęste krzaki, w których wygodnie ukryć się można. — Kazimierz Szostek miał sypialnię w pierwszym, większym pokoju, o dwóch oknach, do którego wchodziło się z sieni; w drugim zaś pokoju, o oknie zakratowanem, znajdowała się duża skrzynia, do której składał pieniądze. Wnuk, który mieszkał przy Szostku, w lecie nie sypiał z dziadkiem, lecz na wozie, pod szopą. Parobcy i służące sypiali także przeważnie w pewnem oddaleniu od domu mieszkalnego. Było ich siedm osób: Michał Małota, parobek od koni, Wojtaszek i Czajowski, wyrobnicy, Boroń, pasterz, oraz dziewki: Marya Wojtaszek, Magdalena Kuśmider i Zofia Wójcik.

Dni w relności starego Szostka upływały spokojnie i nic nie zapowiadało dnia 2-go sierpnia 1897 roku, aby spokój tego domu mogło co naruszyć. Służba dosyć wcześnie pokładała się spać. Młodego Szostka nie było wieczorem w domu, gdyż udał się w gronie znajomych na zabawę do Nowej Wsi; wrócił do domu dopiero między 12-tą a 1-szą w nocy w towarzystwie trzech znajomych, którzy odprowadzili go pod dom dziadka i rozeszli się.

Około godziny drugiej w nocy, służące śpiące w kuchni, usłyszały wołanie starego Szostka: „Kazimierzu, ratuj mnie!“ Otworzyły okno w kuchni i poczęły wołać na młodego Szostka, aby wstał, bo dziadek jęczy. Służące w kuchni, widocznie bojąc się wyjść z kuchni przez sień na pole, wyszły oknem, młody Szostek tymczasem zbudził parobków, Wojtaszek wszedł oknem do kuchni, otworzył drzwi od sieni, do której wtedy weszli, młody Szostek, Małota, Czajowski i służące. — Przy świetle lampy chcieli otworzyć drzwi do izby Szostka, a stary Szostek, usłyszawszy w sieni głosy, odezwał się: „ratujcie mnie; oknem — oknem!“ Poszli tedy wszyscy pod okno. Noc była pochmurna i ciemna. Niebawem przekonali się, że w oknie wyjęto z jednej ramy dwie szyby i poprzeczną przegrodę ramy okna. Otworem tym wsunął się Małota do izby, oparłszy się o stół przy oknie stojący. Wszedłszy do izby, zobaczył siedzącego na ziemi Kazimierza Szostka, obok niego pierzynę i poduszkę. Przy świetle lampy, którą z poza okna mu przyświecano, ujrzał, że Szostek był pokrwawiony. Kluczem we drzwiach tkwiącym otworzył dzwi do izby. Wówczas wszedł wnuk Szostka Kazimierz i domownicy. Zobaczyli starego Szostka całego pokrwawionego, w pozycyi skurczonej na ziemi. Stary Szostek kazał wnukowi popatrzyć do skrzyni. Okazało się, że skrzynia była otwarta i zrabowana.

Młody Kazimierz Szostek pojechał zaraz po księdza, Mołota zaś pobiegł po znajomego Andrzeja Kowalca, a Franciszek Czajowski, z polecenia młodego Szostka, pobiegł na wieś oznajmić rodzinie Szostka o wypadku.

Andrzej Kowalec, przybywszy i zobaczywszy starego Szostka pokaleczonego, zaraz udał się po wóz ratunkowy. Po chwili zgromadzili się sąsiedzi; przybył także zawezwany lekarz dr. Schneider. Kowalcowa wszedłszy do drugiej izby, zobaczyła wieko skrzyni otwarte, a klucz w zamku. W izbie było jeszcze ciemno. Zatrzasnąwszy wieko skrzyni, wróciła do pierwszej izby ratować Szostka, a kiedy następnie weszła do drugiej izby ze światłem, ujrzała na ziemi rozłożony pulares i czery dziesięcioreńskowe banknoty na ziemi leżące.

Nie było wątpliwości, że dokonano zbrodni. Zbrodnia dokonaną została niezawodnie przed północą, bo gdy młody Kazimierz Szostek do domu powrócił, w domu było cicho i nigdzie nie było widać światła. Szostek stary popadł już wówczas niezawodnie w omdlenie z powodu upływu krwi i dopiero po pierwszej godzinie w nocy przyszedł do siebie i począł wołać o pomoc.

Szostek był ogromnie osłabiony i ledwie co-

kolwiek zdołał mówić: Wybadywany przez krewnych i przybyłych ludzi mówił: „Mordowali mnie, było ich trzech, dwóch małych a jeden duży; nie wiem, którędy weszli, bo spałem, ale drzwi były zamknięte, nie poznałem nikogo, oczy mi zatkali, klucz z pod poduszki wyjęli. Dwóch małych mnie dusiło, duży rabował skrzynię i powiedział: „urznij mu łeb!" Do innych znów mówił, że dwóch rabowało, a jeden go mordował, stare kosisko do ust mu włożył. Mówił znów, że było dwóch ludzi: jeden go mordował, a drugi rabował. Powiedział także, że gdy go zaczęli mordować, prosił aby mu życie darowali, a klucz od skrzyni wzięli z pod poduszki. Do jednego z obecnych powiedział, że miał w skrzyni 25 stówek, 12½ dziesiątek i srebra około 2 500 złr. Z niedokładnych zeznań osłabionego starca, to jednakże było pewnem, że dokonano na nim rozbójniczego napadu w celu pozbawienia go życia i zabrania jego pieniędzy. Szostek bowiem był tak poraniony, iż widocznem było, że żyć nie może, tudzież, że sprawców było najmniej dwóch.

Około godziny 9 rano przybyli: nadkomisarz policyjny Swolkien i strażnik cywilno-policyjny Bronisław Karcz. Zastali jeszcze Szostka przy życiu. Szostek z wielkim trudem powtórzył wobec nich to, co mówił o mordowaniu go przez trzech, czy też dwóch ludzi. Skonstatowali, ze sprawcy widocznie po wyjęciu dwóch szyb, weszli przez okno, sprawdzili także za parkanem, oddzielającym realność Szostka od pól Krowoderskich, ślady podkówek i błota prawie świeżego — i przyszli do przekonania, że sprawcy musieli uciekać tamtędy w pola. Widocznem było, że sprawcy zbrodni znali dokładnie stosunki domowe Szostka i wiedzieli, że wnuka Szostka w krytycznej chwili nie było w domu.

O godzinie 12½ w południe przybyła na miejsce zbrodni sądowa komisya śledcza. Komisya ta nie mogła już przesłuchać Szostka, bo właśnie za przybyciem komisyi zaraz skonał. W izbie sypialnej w głowach łóżka znalazła komisya jednę, a w odległości 60 ctmtr. drugą strugę krwi. Zresztą śladów krwi nigdzie więcej nie znaleziono. W drugiej izbie o zakratowanem oknie zastała komisya zwykłą skrzynię drewnianą. W skrzyni znaleziono testament śp. Szostka, a po kątach porozrzucane monety zdawkowe; w pularesie zaś było 6 banknotów po 100 złr., 6 po 50 złr., 9 po 10 złr., tudzież 13 po 5 złr. Dalej pozostały niezrabowane 649 złr. srebrem, 351 koron, 249 różnych monet srebrnych zagranicznych, dwie monety złote, pudełko z trzema pierścionkami i trzema spinkami, wreszcie nieco monety zdawkowej. Oprócz tego zostały książeczki wkładkowe Kasy oszczędności na kwotę 11.250 złr. Jak wielką kwotę zrabowali sprawcy, to wobec tego, że nie można mieć należytej wiadomości co do stanu majątkowego Szostka, nie da się dokładnie oznaczyć.

Przedsięwzięte oględziny lekarskie i sekcya zwłok śp. Kazimierza Szostka wykazały u niego liczne i rozległe rany na głowie, twarzy, nosie, ustach, karku, szyi, barkach, ramionach palcach, nogach, w protokóle oględzin i sekcyi szczegółowo opisane. Na podstawie tych oględzin i sekcyi orzekli znawcy, iż przyczyną śmierci ś. p. Szostka była ostra niedokrewność, wywołana krwotokiem z licznych i rozległych ran, zadanych przez cięcia ciężkiem ostrem narzędziem. Orzekli przytem, że wielka rana na głowie była śmiertelna, tudzież skwalifikowali inne rany, jako ciężkie, niektóre jako lekkie. Sprawcy nie pozostawili żadnych śladów, któreby mogły dać pewną podstawę do ich wykrycia. Podejrzenia, skierowane przeciw różnym osobom, jak Michałowi Małocie, Jakóbowi Wojtaszkowi, Franciszkowi Sowie, a nawet wnukowi Kazimierzowi Szostkowi i innym, okazały się najzupełniej bezpodstawne. Można było przypuszczać, że zbrodniarze ujdą bezkarnie — ale inaczej się stało.

Dnia 5 lutego 1898 r. w domu Kazimierza Chochola w Krowodrzy posprzeczał się Tomasz Hacuś i pobił z Janem Sochą, który w gniewie zawołał: „Ja cię nauczę! Rozbijasz się może Szostkowemi pieniędzmi, zabiłeś Szostka, dałeś mi zakrwawioną stówkę!" Słowa te rozeszły się po wsi i doniesiono o nich nadkomisarzowi policyi Swolkienowi, a gdy doszło do wiadomości p. Swolkiena, że Hacuś, który był przed tem, z początkiem roku 1897, wypędzony od roboty na kolei i wogóle był bardzo biednym, później, po morderstwie Szostka, nabył w Nowej Krowodrzy grunt za znaczną dosyć kwotę i zapłacił gotówką samemi stówkami, wówczas p. Swolkien udał się dnia 7 lutego 1898 r. razem z kancelistą policyi Horakiem i dwoma strażnikami do mieszkania Hacusiów, odbył tam rewizyę, a po znalezieniu w szufladzie 20 złr. w dwóch dziesiątkach, wytrycha, korby i innych narzędzi złodziejskich, oraz papierów, odnoszących się do nabycia gruntu w Krowodrzy, przyaresztował Tomasza Hacusia i żonę jego Maryannę, którzy twierdzili, że owe parcele nabyli za pieniądze, otrzymane przez Hacusiową od ś. p. księdza proboszcza Popiela z Kościelca, z którym Hacusiowa — jak podała — miała oddawna stosunek.

Hacusiowa plątała się w swych zeznaniach, opowiadając: to, że dostała pieniądze w łącznej kwocie 800 złr., a potem 200, to, że dostawała je częściowo i uzbierała sobie większą kwotę. Agenci policyi, wydelegowani do Kościelca dla zbadania twierdzenia Hacusiowej, wykazali, że twierdzenie Hacusiów co do pochodzenia pieniędzy jest kłamstwem, a zarazem spotwarzeniem pamięci zmarłego kapłana. Równocześnie sprawdzono, że owej nocy, kiedy zamordowano Szostka, w mieszkaniu Hacusiów nocował właśnie brat Hacusiowej Łukasik, a męża jej nie było w domu. Hacusiowa powiedziała bratu, że pojechał po pieniądze do Podlęża, co okazało się nieprawdą.

Gdy wszystkie poszlaki przedstawiono Hacusiowi i wykazano mu sprzeczność w jego twierdzeniach, wówczas Hacuś, zapewniając, że żona jego jest niewinną, przyznał się, że należał do zamordowania i zrabowania Szostka, atoli udział swój ograniczył jedynie do tego, że stał na czatach pod oknem przed jego domem, i twierdził, że owo rozbójnicze morderstwo popełnił Walenty Kasprzydowski, razem z nieznanym mu z nazwiska dawnym parobkiem od Szostka. Odnośne jego zeznania sprotokółowano 9 lutego br.

W dwa dni potem, gdy obwinionemu wykazano sprzeczność w jego zeznaniach, przyznał się, że on sam z Kasprzydowskim zbrodnię ową popełnił i złożył zeznanie mniej więcej tej treści: Do realności Szostka przyszedłem z Kasprzydowskim od tyłu jego domostwa, tj. od pola z poza jego stodół. Po przybyciu usiedliśmy w krzakach tuż przy bramie wchodowej, aby widzieć wszystko, co się dzieje w domu. Widzieliśmy, jak wnuk Szostka wyszedł z domu i Szostek sam został, i przeczekaliśmy, aż wszyscy poszli spać, i Szostek, sam w izbach, zgasiwszy światło, położył się do łóżka. Czekaliśmy jeszcze około godziny, a potem podeszliśmy pod okno obaj z Kasprzydowskim, wyjęliśmy dwie szyby i jednę ramkę z okna i postawiliśmy pod ścianą. Pierwszy wszedł Kasprzydowski, ja za nim, i gdy ja jeszcze byłem w oknie, zerwał się stary Szostek i zawołał: „Kto tu jest?!" Kasprzydowski rzekł: „swój"; Szostek skoczył ku niemu z łóżka, a wtedy Kasprzydowski porwał starego i zaczął go mordować. Gdy stary siły stracił, odezwał się: Weźcie se pieniądze, są w skrzyni", a nawet powiedział, że klucz od skrzyni jest pod głową. Wtedy zapaliłem zapałkę, otworzyłem skrzynię, wyjąłem ze skrzyni pulares, wyjąłem z niego grube pieniądze, a pulares rzuciłem do skrzyni, czy też na ziemię; następnie wyjąłem skrzyneczkę, w której były srebrne monety. Potem wyszliśmy z temi pieniędzmi przez okno, słyszeliśmy jeszcze, jak Szostek wołał swego wnuka, pobiegliśmy przez ogród ku stodole, przeskoczyliśmy przez parkan w pola, pobiegliśmy pod wał kolejowy, i tam usiadłszy, porachowaliśmy pieniądze. Grubych pieniędzy było 2500 złr., stówek dziesięć, reszta dziesiątkami i piątkami; drobnych było dosyć dużo, ale nie rachowaliśmy.

W dalszym ciągu Hacuś zeznał, że z pieniędzy tych zabrawszy 1700 złr., rozstał się z Kasprzydowskim i powrócił do domu, gdzie zastał szwagra swego, Łukasika, który nocował u niego i miał zaraz odjechać. Hacuś dał mu na drogę 10 złr., a potem wszystkie pieniądze oddał żonie do schowania. Kiedy żona pytała go, skąd ma pieniądze, odpowiadał wymijająco i nic jej o zamordowaniu Szostka nie powiedział. Żona nieraz wypytywała go o te pieniądze, a on ją tylko nauczył, żeby w razie potrzeby mówiła, że ma je od księdza w Kościelcu i ze sprzedaży gruntu w Kościelcu.

Już po tem przyznaniu się Hacusia, żona jego, przesłuchiwana tego samego dnia, wszystkiego się wypierała; dopiero po skonfrontowaniu jej z mężem, przyznała się, że kłamała, i że opowieść o pochodzeniu pieniędzy była zmyślona.

Tu nadmienić trzeba, że Hacuś, który w zeznaniach swych policyjnych wytrwale bronił swej żony, biorąc całą winę na siebie, inaczej rzecz tę przedstawił w rozmowach z niejskim Tiszmanem, z którym siedział w areszcie policyjnym, a który go zdradzał przed policyą. Hacuś był wówczas w rozpaczy, chciał się truć lub powiesić, i w stanie takiego przygnębienia opowiedział swemu „towarzyszowi niedoli" szczegóły popełnionej zbrodni, przyczem podnieść należy dwie okoliczności: najpierw, że, według tego opowiadania, plan zbrodni uknuli wspólnie Hacuś, jego żona i Kasprzydowski, który opowiedział im o „smoku leżącym na pieniądzach" (Szostku) i radził, aby mu je zabrać; drugi ważny szczegół dotyczy samego wykonania zbrodni; podczas gdy w zeznaniach protokółowanych Hacuś twierdził, że Kasprzydowski mordował, a on tylko rabował, Tiszmanowi opowiedział, iż sam borykał się z Szostkiem, zadał mu ranę nożem w gardło, i z nożem tym wyszedł z domu Szostka, a dopiero później, wytarłszy nóż, rzucił go gdzieś.

„Chciałem — mówił dalej Hacuś do Tiszmana, — żebyśmy wyjechali z żoną i dziećmi za Lwów, na Ruś, aby się tam gdzie na wsi osiedlić, ale żona nie chciała".

Na zapytanie Tiszmana, po co się przyznał, Hacuś odparł: „Powiedzieli mi, że żona jest umierająca; wolałem wszystko wziąć na siebie, a ją uratować.

— Kochasz tak żonę — rzekł Tiszman — a nie bałeś się, żeby w nocy nie poznali, że kobieta jest z wami?

Hacuś uśmiechnął się i odpowiedział:

— Nikt nie poznał, bo miała kapelusz na głowie, paletot na sobie i w krzakach była ukryta.

Są więc trzy własne zeznania Hacusia, udział jego i jego żony w zbrodni odmiennie przedstawiające. Ze wszystkich jednak, zdaniem prokuratoryi, wynika ta pewność, że Hacuś w wyprawie, celem zrabowania Szostka, brał czynny udział od początku do końca. Akt oskarżenia przyznaje, co do osoby samego Hacusia, autentyczność wyznaniu, uczynionemu przed Tiszmanem, wszystkie bowiem szczegóły tego wyznania zgadzają się z wynikami przeprowadzonego śledztwa. Z zeznań i śledztwa okazuje się, że do popełnienia zbrodni skłoniła męża Maryanna Hacusiowa; ona nie dawała mężowi spokoju, dowiedziawszy się o możności obrabowania Szostka, ona pojąc go trunkami, zamysł swój doprowadziła do urzeczywistnienia.

Sprawę jednakże komplikuje ta okoliczność, że Hacusiowie, odstawieni do sądu, w toku śledztwa sądowego zmienili taktykę i odwołali swe zeznania poczynione w policyi, wypierając się jakiegokolwiek udziału w zbrodni i podejmując na nowo pierwotne twierdzenia co do pochodzenia posiadanych pieniędzy. Atoli akt oskarżenia zaznacza, iż system tłomaczenia się ich w śledztwie sądowem wykazuje cały szereg sprzeczności, a zeznania świadków stwierdzają, że Hacusiowa nie mogła mieć żadnych stosunków z ś. p. ks. Popielem i pieniędzy od niego dostać nie mogła. Hacuś podał najprzód, że żona dostała pieniądze od księdza w 1897 r., potem poprawił się, że dostała je w 1996 r.; tymczasem ks. Popiel umarł jeszcze na wiosnę 1895 r. Ks. Popiel był skąpy i nie rozrzucał tak łatwo pieniędzy, a na kilka lat przed śmiercią był chorowity i prawie z nikim się nie widywał.

A przytem Hacuś, w areszcie śledczym, siedząc w kaźni z Ignacym Broszkiewiczem i Zygmuntem Tonderą i zapoznawszy się z nimi, nie wytrwał w systemie milczenia, i opowiedział im o swoim udziale w morderstwie ze wszystkiemi szczegółami, które podał w dochodzeniach policyjnych. Nie przyznał się jednak przed nimi, że sam mordował Szostka, lecz tylko rabował.

Oskarżony mówił do Broszkiewicza, że „kobieta jego twarda, bo się nie przyznała pod telegrafem", a on „głupi się przyznał"; mówił jednak, że w sądzie się wyprze i z wszystkiego się wytłemaczy.

Do Tondery mówił, że tłomaczenie się, iż żona ma pieniądze od księdza z Kościelca, uda mu się, bo ksiądz umarł: „Niech go sobie wykopią, jak chcą, niech im świadczy" — rzekł cynicznie. Opowiadał im także o narzędziach złodziejskich, jakie posiada i o tem, że z jakimś Wodasem, rodem z Wiśnicza, chcieli obrabować kasę w banku zbożowym przy ulicy Warszawskiej. Szczegóły te potwierdziły się.

Dalej akt oskarżenia zwraca uwagę na zeznania całego szeregu świadków, wykazujące, że Hacusiowie byli bardzo biedni i zaledwie mogli wyżyć. Tymczasem nagle, od czasu śmierci Kazimierza Szostka, położenie ich materyalne widocznie się zmieniło. Hacuś zaraz dnia 3 sierpnia 1897 r. kupuje sobie srebrny zegarek z łańcuszkiem; sprawia dzieciom ubranie, jedzie na wesele brata, wraz z żoną daje Łukasikom podarunki pieniężne; Hacuś traci na weselu znaczną kwotę, aż wreszcie Hacusiowie kupują grunt za znaczną sumę pieniężną, ludziom zaś opowiadają o schedzie po ojcu...

Na podstawie wszystkich tych faktów i zeznań, akt oskarżenia przychodzi do wniosku, że pieniądze, posiadane przez Hacusiów były krwawym łupem zbrodni, dokonanej w domu ś. p. Kazimierza Szostka, i stwierdza w czynie Tomasza Hacusia wszystkie znamiona zbrodni skrytobójczego i nasadzonego morderstwa, a w czynie Maryanny Hacusiowej, która niewątpliwie była inicyatorką całej zbrodni, znamiona współwiny w skrytobójczem i nasadzonem morderstwie.

Dodatkowy akt oskarżenia zarzuca Tomaszowi Hacusiowi, że 9 i 11 lutego 1898 r. przed dyrekcyą policyi w Krakowie obwinił Walentego Kasprzydowskiego o spełnienie wraz z nim zbrodni morderstwa, co stanowi zbrodnię oszczerstwa z § 209. Celem udowodnienia tej zbrodni powołano 4 świadków.

Hacuś — wedle aktu oskarżenia — skorzystał z nieobecności Kasprzydowskiego w Krakowie i rzucił nań w swoich zeznaniach śledczych silne podejrzenie wspólnictwa w zbrodni morderstwa na osobie Szostka tak, że Kasprzydowskiego władze policyjne długo poszukiwały. Przytrzymany Kasprzydowski w śledztwie sądowem wykazał swoje *alibi* i dziś, na rozprawie, która miała się i przeciw niemu toczyć, staje tylko jako świadek.

Na ławie oskarżonych zasiada małżeństwo Hacusiowie, przedzieleni dozorcą więziennym, uzbrojonym w karabin z najeżonym bagnetem. Dwaj dozorcy więzienni, w takiż sposób uzbrojeni, stoją obok. Oboje oskarżeni są to ludzie młodzi, wyglądający mizernie i choć wogóle niesympatyczni, nie mają typowej miny zbrodniarzy. Są to typy zupełnie zwyczajne, spotykane na przedmieściach pośród szarego tłumu.

Czytanie aktu oskarżenia trwało 1½ godziny, o 11 zarządził przewodniczący 10-minutową pauzę, poczem nastąpiło przesłuchanie oskarżonych.

Osk. Tomasz Hacuś, przesłuchany *ad generalia*, opowiada, że w dniu zbrodni, popełnionej na osobie Szostka, nie miał roboty i chodził jej szukać. Do winy się nie przyznaje, o morderstwie Szostka dowiedział się dopiero na drugi dzień z ogłoszeń. Posiadanie pieniędzy tłomaczy oskarżony tem, że pochodziły one z oszczędności zarobionych pieniędzy. Za te oszczędności kupił sobie zegarek. Przyznaje oskarżony, że na weselu brata bawił się na drugi dzień po śmierci gwałtownej Szostka i wydawał dużo pieniędzy, lecz twierdzi tak, jak przy śledztwie, że pieniądze te pochodziły ze spadku żony po jej rodzicach i od księdza, który je dał jego żonie, jako matce swego naturalnego syna. Prawdziwość twierdzenia, jakoby nie był ojcem dziecka swej żony, stara się Hacuś wykazać faktem, iż to dziecko, choć się znacznie przedwcześnie urodziło, było jednak zupełnie zdrowe. Ksiądz dał jego żonie 1500 złr., które początkowo ukrywała, a za które później nabyli sobie posiadłość. Sosze pożyczył 100 złr. również z tychsamych funduszów, lecz zaprzecza, jakoby mu obiecywał pożyczyć większą kwotę, zaprzecza również, jakoby mówił przed ludźmi, że jest bogatym człowiekiem.

Dalej twierdzi oskarżony, że przyznanie się jego do zbrodni na policyi było wymuszonem, jak również wymuszonem tamże było na nim rzucenie oskarżenia na Kasprzydowskiego, które obecnie zupełnie cofa, bo, jak to już początkowo na policyi mówił, Kasprzydowskiego od maja 1897 r. nawet nie widział. Wszystkie szczegóły zeznań, w których mieściło się przyznanie do winy, nazywa obecnie oskarżony kompletnym wymysłem i nieprawdą.

Następnie mówi oskarżony: „Wszelką winę brałem na siebie, zeznałem co chcieli i co kazali na policyi, bo byłem okropnie całonocnem śledztwem zmęczony. Dlatego też namawiałem i zaklinałem na wszystkie świętości żonę moją, by w tensam sposób, co ja zeznawała".

Zaprzecza również oskarżony, jakoby się przyznał do winy przed współwięźniem, Tiszmanem, oraz twierdzi, że ten współwięzień był namówiony przez policyę i kłamał, a jego namawiał do pozbawienia się życia, udzielając w tym celu pomocy w formie sznurka i zapałek siarczanych.

Hacuś mówi płynnie, jednym tchem prawie, jakby się swojej obrony nauczył na pamięć, a wyraża się, jak na robotnika, bardzo poprawnie.

O godzinie 1 przewodniczący odroczył do 4 po południu rozprawę.

Do naszych inserentów!

Jak w innych latach, tak i tego roku, wydamy w znacznie zwiększonym nakładzie 2 numera okazowe *Nowej Reformy*, które roześlemy po kraju i zagranicą. Numera te wyjdą w dwie najbliższe soboty z datą: niedziela 18-go i niedziela 25-go grudnia 1898.

Dla naszych kupców i przemysłowców będzie to bardzo pożądaną sposobnością do polecenia towarów przez zamieszczenie inseratów. Prosimy jednak o zgłaszanie inseratów do tych numerów najdalej do piątku 16, lub do czwartku 22 grudnia godz. 12 w południe. Późniejsze zgłoszenia bardzo łatwo mogłyby nie znaleść pomieszczenia.

Administracya „Nowej Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 12 grudnia.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej, zwołane na sobotę, nie przyszło do skutku dla braku kompletu.

Nowy gmach powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie, świeżo ukończony na wylocie ulicy św. Marka i plantacyj, poświęcony będzie w dniu 15 b. m. po nabożeństwie w kościele OO. Reformatów o godz. 10 rano.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę 14 b. m. o godz. 8 wieczorem raut muzyczny z zajmującym programem. Członkom Koła oraz Związku literackiego przysługuje prawo wprowadzania gości. Wstęp od osoby 1 korona.

W Związku literackim we wtorek 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem p. Wł. M. Kozłowski będzie miał pogadankę „Wrażenia z wędrówek po szkołach Ameryki". Członkowie mogą wprowadzać gości.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Anatol Lewicki, rodem z Przemyśla, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie uroczyście obchodziło wczoraj poświęcenie nowego wspólnego sztandaru. Nabożeństwo wobec licznie zebranych kupców, ich pomocników i praktykantów odbyło się w kościele św. Barbary.

W czasie nabożeństwa piękne kazanie wygłosił ks. Bratkowski. Nowy wspaniały sztandar z wizerunkiem Niepokalanego poczęcia N. P. Maryi według projektu artysty malarza p. Pochwalskiego wykonany został przez uczennice kursu robót przy szkole św. Scholastyki, pod kierunkiem znanej zaszczytnie z doskonałych prac tego rodzaju nauczycielki p. Ksawery Chlebowskiej. Wspaniałe wstęgi do sztandaru w narodowych barwach z herbami Krakowa i Polski, ofiarowała Towarzystwu pani Eugeniuszowa Śmidowiczowa.

Poświęcane gwoździe wbijali: pierwszy ks. Bratkowski; następnie rodzice chrzestni sztandaru: dr Ferdynand Weigel, którego zastępował p. Fr. Lenert z panią J. Rudnicką, starszy kongregacyi kupieckiej, p. H. Schwarz z panią Jawornicką, pierwszy prezes stowarzyszenia p Neuwerth, z panią W. Fischerową, p. Wł. Fischer z panią E. Reinerową, następnie wbili gwoździe delegaci stowarzyszeń ze Lwowa, Tarnowa, Jarosławia i Bochni, p. Selling, Kwiatkowski, Redyk, Wiszniewski, Götz, pani Rip perowa, Jawornicki, Bielak, Federowicz, Szarski, i w. i.

Następnie prezesowie J. Rudnicki i Leon Schiller podejmowali gości w lokalu stowarzyszenia. — Przemawiali Rudnicki, Selling, Fischer, Kłosiński. Po „kochajmy się", wniesionem przez p. Schillera, wbito dalej gwoździe, których się mieści w drzewcu 125.

Walne zgromadzenie członków Stow. „Czytelnia dla kobiet" odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. o godzinie 4 po południu przy ulicy Szpitalnej l. 7, I p. *Zarząd.*

Wieczór muzyczny (historyczny), który się odbędzie w poniedziałek dnia 19 b. m. w sali „Sokoła", odznaczać się będzie bogatym, nader urozmaiconym programem, złożonym z kompozycyj szeregu kompozytorów od Palestryny aż do Handla. Współudział w wieczorze wezmą pani Klara Czop Umlauf (fortepian), profesor Juliusz Marso (śpiew), p. S. Eber (skrzypce), orkiestra amatorska, orkiestra 100 p p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Józefa Lassletzbergera, tudzież chór mieszany Towarzystwa muzycznego. Bilety na ten wieczór wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański, l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

(cz.) **Z teatru.** W sobotę wystawiono w teatrze komedyę Korzeniowskiego „Stary mąż". Graną ona była już dawniej w Krakowie i pociągała swoją prostotą, ciepłem, tem, co daje utwór swojski widzowi-Polakowi Utwór ten nie zestarzał się jeszcze; a choć fabuła i sytuacye nieraz wielką odznaczają się naiwnością, miło na utwór Korzeniowskiego spojrzeć, miło go wysłuchać. Co prawda — z małemi wyjątkami — zagrano go wybornie. Na pierwszym planie stanęła — jak zawsze — zgadnijcie kto? Panna Trapszo, wyborna przedstawicielka sceniczna dziewczyn naszych polskich, serdecznych, lubych i miłych. Podziwialiśmy także pyszną sylwetkę starej panny, jaką dała nam pani Wolska. A p. Siemaszko? W roli starców-kontuszowców jest on zawsze wyborny, równy i serdeczny. Rolę szeregowca Mateusza możeby lepiej zagrał p. Roman, niż wykonawca tej roli w sobotę p. Solski. Ale p. Solski żadnej roli nie zepsuje, nawet oryginalnie wyzyska. Tak było i w sobotę. Zespół artystów był pyszny; jedynie p. Mielewski nie dostroił się do niego. Nie jego to jednak winą. Musi po ustąpieniu p. Śliwickiego grywać role amantów-seryo, choć po temu żadnych nie posiada danych.

Z teatru miejskiego piszą nam: Zapowiedziana premiera drogocennego klejnotu francuskiego teatru „Igraszki trafu i miłości", wyczekiwana z takiem zajęciem przez lubowników wytwornego dowcipu, nie wejdzie niestety obecnie na naszą scenę. Na zawód ten naraziła publiczność nieprzewidziana przerwa w mozolnych próbach tego arcydzieła, wywołana nową niedyspozycyą p. Romana, powracającą często już od dłuższego czasu.

W sprawie emerytów. Dnia 10 b. m. odbyte walne zgromadzenie emerytów urzędników państwowych przyjęło przedłożoną przez komitet petycyę o podwyższenie emerytury i wybrało deputacyę, która ma udać się do Wiednia celem złożenia petycyi u stóp tronu i wręczenia jej Radzie państwa i ministerstwu.

Ponieważ koszta podróży deputacyi uchwalono pokryć składkami, dlatego komitet prosi wszystkich interesowanych w całym kraju, aby raczyli na ten cel datki dobrowolne nadsyłać na ręce przewodniczącego komitetu, prof. Grzybowskiego, ulica Niecała l. 7, lub sekretarza, adj. sąd. dra Filimowskiego, ulica św. Anny l. 11 w Krakowie. Po zebraniu potrzebnego funduszu na koszta podróży, deputacya bezzwłocznie uda się do Wiednia i w swoim czasie rachunek walnemu zgromadzeniu złoży.

Loterya fantowa, urządzona wczoraj w sali hotelu saskiego na dochód Stowarzyszenia nauczycielek, wypadła bardzo pomyślnie. Wkrótce po godzinie 3 po południu zapełniła się zaszczupła na tego rodzaju zabawy sala liczną publicznością, która chętnie próbowała szczęścia przy stołach, zastawionych licznemi i doborowemi fantami. Kosze czarodziejskie, bufet, stół z lalkami i kwiatami, oryginalny „kram pod słońcem", niemniej namiot ozdobiony girlandami z choiny, były formalnie oblężone. Nie brakło też przedstawienia latarni czarnoksięskiej w przyległej zaciemnionej sali. Zabawa, podczas której przygrywała orkiestra 13 pułku piechoty, przeciągnęła się do godziny 7 wieczorem. O ile nam wiadomo, dochód brutto z loteryi wynosi przeszło 750 złr.

Wybory trzech delegatów do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dla powiatu krakowskiego i chrzanowskiego odbyły się dziś przed południem w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem dra Franciszka Paszkowskiego. Głosujących było 48. Z tego otrzymali: dr. Franciszek Paszkowski głosów 47, hr. Antoni Wodzicki gł. 46, Stanisław Ożegalski 33, Adolf Grzimek 14. Trzej pierwsi temsamem zostali większością głosów wybrani.

Z sądu. Dnia 14 b. m. odbędzie się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw Janowi Engliszowi, dyrektorowi miejskiej kasy chorych, i kilkunastu towarzyszom ze stronnictwa socyalno-demokratycznego o wywołanie i zachęcanie do gwałtów, popełnionych na osobach stronników partyi chrześcijańsko-socyalnej i na osobie dr. Dobji, przywódcy tej partyi, w kwietniu b. r. podczas sprawozdania poselskiego posła Ignacego Daszyńskiego, odbytego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Z więzienia w gmachu św. Michała zbiegł wczoraj rano zabójca Paszkowski, parokrotnie już karany za zuchwałe napaści. Uciekł on z sali boso i w negliżu o godz. 6 rano podczas sprzątania w korytarzach więzienia i niedostrzeżony przez straż, wyszedł przez bramę w kierunku Wisły.

Wandalizm. Donoszą nam, iż dziś o godz. 10 rano dwóch uczniów w mundurkach wyłamało żelazny pulpit dla kapelmistrza na werandzie dla muzyki na plantach i z tym pulpitem uciekli w ulice św. Marka, przez nikogo nie zatrzymani.

Przykładne ukaranie chłopców, wstyd przynoszących swoim mundurkom, byłoby pożądanem — lecz policyanta, jak zwykle, nie było.

Zmarli. Juliusz Marek de Sponheim Tullius, kontrolor poczt i telegrafów, zmarł w Krakowie w 64 roku życia.

Franciszek Zając, prawnik, zmarł w Rdzawce koło Rabki w 30 roku życia.

W Odrowążu zmarł ks. Kanty Miś, senior duchowieństwa krakowskiego. Liczył 92 lata. Proboszczem był lat 60.

W Warszawie zmarła Tekla z Parczewskich Zmorska, wdowa po Romanie Zmorskim, niepospolitego talentu poecie, autorze „Lesława" i „Wieży siedmiu wodzów", oraz znakomitym tłumaczu „Narodowych pieśni serbskich". Córka zamożnego niegdyś obywatela, wychowana starannie, w młodym wieku połączyła losy swoje z człowiekiem, który szczególniejszy miał pociąg do włóczęgi i nigdzie długo miejsca nie zagrzał; pędziła z nim życie tułacze, w którem miała sposobność poznać się i zaprzyjaźnić z wielu znakomitymi ludźmi, tak z rodaków, jako i cudzoziemców, i wykształcić się w obcowaniu z nimi. Sama też miała zdolność do pióra, dobrze tłómaczyła z języków obcych, pisywała do *Kłosów* korespondencye z Poznania, a w rękopisach zostawiła ciekawe fragmenty pamiątkowe. Złamana niedolą, oraz długą chorobą, umierając w największym niedostatku, poleciła synowi, aby prosił braci literatów o pogrzeb dla niej najskromniejszy na cmentarzu św. Wincentego w Warszawie, gdzie przed dwoma laty spoczęły zwłoki ukochanej jej córki, Zbigniewy, znanej także z talentu pisarskiego.

Deputacya u marszałka krajowego. Ze Lwowa donoszą: Deputacya, złożona z urzędników miejskich z Gródka, w imieniu obradującego w dniach 20 i 21 listopada b. r. wiecu urzędników 30 większych miast w kraju, zjawiła się 8 b. m. u marszałka kraj. i uprosiła go o poparcie petycyi, którą zamierzają wnieść do Sejmu. Marszałek podziękował za złożone mu życzenia z okazyi odznaczenia go wielką wstęgą orderu Leopolda, lecz ani jednem słówkiem nie dotknął położenia urzędników magistratualnych.

Deputacya, złożona z trzech włościan ze Skwarzawy, w powiecie złoczowskim, była u hr. marszałka z prośbą o zarządzenie lustracyi gospodarki gminnej w Skwarzawie. Agendy tej gminy spoczywają wyłącznie w ręku pisarza gminnego Bułki, który ma dopuszczać się rozlicznych nieprawidłowości, a nawet nadużyć przy ściąganiu podatków i innych należytości.

Bochnia, 10 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). (Budżet miejski, szkoły, wodociągi). Budżet Bochni na rok 1899 jest już uchwalony. Preliminarz wykazuje w dochodzie sumę 67.143 złr. 40 ct., a w rozchodzie sumę 75.577 złr. 49 ct. Różnica 8434 złr. 9 ct. ma być pokrytą 20 prc. dodatkiem do podatków i możliwemi oszczędnościami. Połowę dochodów stanowi czysty z propinacyi w kwocie 36.000 złr. Najwyższą rubrykę w rozchodzie spłata długów, odsetek i kapitałów, bo 18212 złr. 30 ct., potem wydatek na szkoły, który przedstawia się w sumie 13.776 złr. 50 ct., wreszcie płace urzędników i służby. Uchwalony w zeszłym roku dodatek drożyźniany urzędnikom i służbie wliczono obecnie w stałe pensye, a nadto służbie na rok 1899 podniesiono płace blisko o 10 prc. Chwytającą za serce pozycyą budżetu jest drobna kwota 100 złr., którą uchwaliła Rada miejska jednomyślnie jako dodatek osobisty nauczycielowi szkół ludowych p. Józefowi Kozłowskiemu na czas do posunięcia go na posadę starszego nauczyciela. Uchwała zapadła w uznaniu długoletniej i skutecznej pracy p. Kozłowskiego w mieście Bochni.

Jakkolwiek wydatek na szkoły jest jednym z najwyższych, to wydatek ten w najbliższej przyszłości musi z konieczności wybić się na pierwsze miejsce. Obecny lokal szkoły 9 klasowej żeńskiej jest wprost niemożliwym. Dość powiedzieć, że szkoła ta mieści się aż w czterech budynkach i że w jednym z nich stoją w klasach balie z wodą, celem odświeżenia powietrza sztucznie osuszanego. Kolejao

co miesiąc dziatwa z różnych lat zatruwa się w tych lokalach. Na odpowiednie interpelacye władze milczą, o ojcowie miasta zasłaniają się brakiem gotówki w kasie na budowę szkoły. Budowa nowej szkoły pociągnie wydatek do 40.000 złr., a takiej gotówki nie będzie kasa miejska posiadała ani za lat dziesięć. Wielki czas, by Rada miejska seryo o budowie szkół pomyślała, bo niedługo nadejdzie chwila, iż ze względów publicznych władze zamkną dotychczasowe lokale.

Znana w Krakowie firma położyła i u nas wodociąg na przestrzeni przeszło jednego kilometra z krótszą odnogą do koszar wojskowych. Przed tygodniem wodociąg otwarto i pokazało się, że w mieście mamy o połowę mniej wody jak ze starego wodociągu i że woda do koszar wcale nie idzie. Stan to tylko podobno przejściowy, który się zmieni przez założenie szerszych rur przy wylocie wody do zbiorników i przez pogłębienie wodociągu do koszar. Wierzymy w to i oczekujemy zapowiedzianej zmiany.

Zderzenie pociągów. W nocy z soboty na niedzielę na stacyi Trzebinia, przy t. zw. szybowaniu, dwa puszczone z przeciwnych stron pociągi zderzyły się, skutkiem czego nastąpiło zniszczenie dwóch wagonów i opóźnienie przybycia pociągów osobowych na miejsce przeznaczenia do Krakowa i Wiednia. Wypadku uszkodzenia z ludzi nikt nie poniósł.

Podróżni, którzy w sobotę wieczorem wyjechali z Krakowa do Wiednia, musieli w Trzebini w błocie przy pochodniach brnąć kilometr drogi do drugiego pociągu, a do Wiednia przybyli z czterogodzinnem opóźnieniem.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada m. Horodenki jednomyślną uchwałę p. Albinowi Arciszewskiemu, burmistrzowi Horodenki, w uznaniu jego pożytecznej i gorliwej pracy dla dobra gminy i jej mieszkańców.

Pożar. Ze Stanisławowa donoszą, że spaliła się wieś Bratkowce. Zgorzało 50 gospodarstw.

Nowy Sącz, 12 grudnia. W nocy w sobotę zapadł wyrok w sprawie rozruchów w Starym Sączu. Skazani zostali: dwaj oskarżeni na 5 miesięcy więzienia, 12 na 3 miesiące, 16 na 2 miesiące, 7 na 6 tygodni, 6 na 1 miesiąc, 1 na 14 dni więzienia, 1 na 7 dni aresztu i 1 na 5 dni aresztu. Resztę oskarżonych uwolniono.

O zabójstwie w Szczawnicy komunikują następujące szczegóły: We czwartek 8 b. m. między godziną 1 a 3 w nocy, młody, inteligentny Tadeusz Doskowski, syn ś. p. Józefa Doskowskiego, długoletniego lekarza zdrojowego, właściciel dwóch will w Szczawnicy i oficyalista dzierżawcy zakładu zdrojowego p. Wiśniewskiego, w stanie mocno podnieconym strzelił z dubeltówki do pani Górskiej, w tejże mieszkaniu, a kula przeszyła lewą pierś, przeszła równolegle krzyże, a następnie ugrzęzła w ścianie. Nieszczęśliwa po strasznych trzechgodzinnych męczarniach, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, wyzionęła ducha, osierocając dwoje dziewczątek w wieku czterech i siedmiu lat. Doskowski po spełnionym uczynku szalał, usiłując dwukrotnym wystrzałem pozbawić się życia, jednak naprożno. Następnie pobiegł po lekarza, wreszcie udał się na posterunek żandarmeryi i sam się oddał w ręce sprawiedliwości. O godzinie 6 rano przywiózł go żandarm pod eskortą do sądu w Krościenku. Dnia 7 b. m. wieczorem Doskowski zdradzał w kółku znajomych przygnębienie, spowodowane, o ile z mowy jego można było wnioskować, złemi stosunkami finansowemi. Co było istotnym powodem zabójstwa, śledztwo wyjaśni. Tuż przed wypadkiem, tj. przed północą, był u Górskiej, która w jego willi mieszkała i z nim sąsiadowała, tam dłuższy czas pozostał, następnie powstała gwałtowna sprzeczka, połączona z ostremi wymówkami ze strony Doskowskiego. Ś. p. Górska przybyła go śniem do Szczawnicy, a następnie objęła rolę gospodyni u Doskowskiego, pozostając z nim na stopie zażyłej. Ś. p. Górska od trzech lat miała z mężem nie żyć, mimo to mąż jej pieniądze posyłał, a nawet kilka dni temu znaczniejszą kwotę od niego otrzymała.

Uroczystości Puszkinowskie w Rosyi. Akademia nauk petersburska pragnie na własną rękę uczcić rocznicę Puszkina. Na posiedzeniu jej członków roztrząsano projekt, aby uczcić jubileusz poety aktem publicznym, w akademii z kantatą i przyjęciem deputacyi, przedstawieniami w teatrach z programem obejmującym utwory Puszkina, żywemi obrazami, odczytami, wykonaniem utworów muzycznych z tekstem poety, zabawami ludowemi, urządzanemi przez Towarzystwa trzeźwości, zabawami dla dzieci i świętem szkolnem. Nadto, przyszły rok szkolny, w którym uczniowie ukończą gimnazya, ma się nazywać w rocznikach szkolnictwa rokiem puszkinowskim, wobec czego świadectwa uczniów będą opatrzone portretem poety, będą wybite medale i żetony itd. Wreszcie ma być zbierany t. z. „grosz Puszkina“, tj. kapitał na fundacyę szkolną. Nad programem tym członkowie akademii zastanawiali się szczegółowo, uchwalając w końcu utworzenie specyalnej komisyi puszkinowskiej.

Karnawał w Wiedniu. Cesarz, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, wyraził życzenie, aby wszelkie zabawy publiczne, które odwołano na przeciąg najbliższego karnawału, ze względu na śmierć ś. p. cesarzowej Elżbiety, odbywały się, jak zwykle, po 17 stycznia 1899, od którego to dnia rozpoczyna się lżejsza żałoba dworska. Życzenie to cesarza przyjęła ludność wiedeńska z głęboką wdzięcznością, gdyż nieprzewidziana żałoba dworska, która właśnie przypadła w roku jubileuszowym, naraziłaby sfery tamtejsze kupieckie na olbrzymie straty, gdyby była trwała przez cały przeciąg karnawału.

Cesarz ojcem chrzestnym trojaków. W dniu jubileuszu cesarkiego, 2 grudnia, żona biednego tkacza w północnych Czechach, Marya Richter, wydała na świat trzech tęgich, zdrowych chłopców. Ponieważ małżeństwo to posiada już czworo dzieci, z których najstarsze liczy pięć lat zaledwie, przeto łatwo można sobie wyobrazić położenie biednej rodziny, niespodziewającej się tak obfitego błogosławieństwa. Jeden ze znajomych Richtera doradził mu zwrócić się telegraficznie z prośbą do cesarza, aby raczył zostać ojcem chrzestnym jego synów. Richter poszedł za tą radą, a w kilka godzin nadeszła pomyślna odpowiedź z Walsee, gdzie cesarz bawił. Monarcha zgodził się być ojcem chrzestnym przez zastępstwo trzech młodych Richterów, którzy otrzymali na chrzcie imiona: Franciszka Józefa, Rudolfa i Albrechta.

Malcy i ich matka są zupełnie zdrowi, a przyszłość mają oczywiście zapewnioną.

Zarząd Stowarzyszenia Czytelnia dla kobiet czuje się w miłym obowiązku serdecznego podziękowania komitetowi za trudy, poniesione celem uświetnienia rautu, urządzonego dnia 29 listopada, Wnym Paniom: Bałuckiej, Czapelskiej, Dargunowej, Gramatykowej, Gramatykównej, Janowskiej, Klemensiewiczowej, Kotarbińskiej, Pawlikowskiej, Szneidrowej, Wolfowej, Wolfównej. Wnym Panom: Janowskiemu, Noskowskim, Sobeckiemu, Stopce, Soseńce, Procajłowiczowi, Trzebińskiemu, Podgórnemu, Weissowi i Mielewskiemu.

Loterya gospodarcza. Dnia 18 b. m. urządza komitet „Domu pracy“ w ujeżdżalni pod Kapucynami loteryę gospodarczą, pod przewodnictwem p. delegatowej Laskowskiej, celem wsparcia ubogich starców i kalek, zostających pod opieką Sióstr Miłosierdzia w Domu pracy na Kazimierzu. Doznając od tylu lat życzliwego poparcia od szczigodnego obywatelstwa, polecamy i tego roku ich dobroczynnemu sercu naszych ubogich i najuprzejmiej prosimy o łaskawe nadsyłanie na cele wenty gospodarczej wszelkich datków bądź w pieniądzach, bądź też w artykułach spożywczych, jako to: drobiu, zwierzyny, ryb, masła, sera i t. p.

Każdy datek, choćby najmniejszy, z wdzięcznością będzie przyjęty.

Uprasza się o nadsyłanie datków najpóźniej do 17 bm. pod adresem pań: Adamowej Boguszowej (Wiślna 5), Tadeuczowej Browiczowej (Krupniacza 5), Janowej Federowiczowej (Szczepańska), Tadeuszowej Federowiczowej (św. Jana), Horoszkiewiczowej Józefowej (Kolejowa 12), Olgi Hubaczek (Floryańska 29), Maryi Hupkowej (Batorego 25), delegatowej Laskowskiej (pałac Spiski), hr. Tomaszowej Łubieńskiej (Warszawska 2), Leonidy Małachowskiej (Lubicz 35), hr. Janowej Mieroszowskiej (Krupnicza 11), Elizy Pareńskiej (Wielopole), hr. Władysławowej Stadnickiej (Straszewskiego 1), Michaliny Śliwińskiej (Mikołajska 4), Maryi Szneidrowej (Floryańska 34), profesorowej Trzebickiej (Podwale 12), hr. Stanisławowej Wodzickiej (Rynek Główny).

Na cele loteryi gospodarczej nadesłały panie: Bron. Romerowa, Albina Goetz-Okocimska, Klem. Grodzicka i Faust. Jakubowska po 10 złr.

Składki. P. Mieczysław Wilczek złożył na szkoły polskie na Śląsku 5 złr. 12 ct., zebrane wśród kolegów.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 grudnia pochmurno, wietrzno, w nocy deszcz; termometr od 4.0° doszedł do 8.0° C. Barometr opada.

Dnia 12 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 747,9 mm., termometru 7,6° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 13 grudnia: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej (po raz 21).

We środę 14 grudnia: „Stary mąż“, komedya w 5 odsłonach J. Korzeniowskiego (po raz 2).

We czwartek 15 grudnia: „Kean“, komedya w 6 obrazach Al. Dumasa ojca (po raz 2).

W piątek 16 grudnia: „Andrea“, komedya w 6 obrazach W. Sardou (Przedstawienie popularne).

W sobotę 17 grudnia: „Oporna żona“, krotochwila w 3 aktach Leona Gandillot'a (nowość).

W niedzielę 18 grudnia: „Oporna żona“, krotochwila w 3 aktach Leona Gandillot'a (po raz 2).

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą, iż na odsłonięcie pomnika Mickiewicza, które odbyć się ma 24 grudnia, spodziewany jest zjazd ogromnej liczby osób z całego kraju. Dla uczestników wydanych będzie 20.000 biletów. Władze rosyjskie starają się jednakże uszczuplić uroczystość do jak najskromniejszych rozmiarów. Nawet mowa, którą Sienkiewicz miał wygłosić przy odsłonięciu pomnika, została usuniętą. Przemawiać więc będzie tylko ks. Michał Radziwiłł.

Następnie odśpiewana będzie kantata, a potem ks. arcybiskup poświęci pomnik. Propozycya utworzenia straży obywatelskiej celem utrzymania porządku podczas uroczystości została odrzucona przez ks. Imeretyńskiego.

Władze rosyjskie w Warszawie dokonały w tych dniach „puryfikacyi“ czytelni ludowych. Ofiarą tej puryfikacyi padło około 300 dzieł, a w tej liczbie tak niewinne książki, jak: „Geografia“ Tatomira, „Pielgrzym z Dobromila“, „Pismo święte“ Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, „Droga do Szczęścia“ Franklina, „Cudak“ Gawalewicza, utwory ks. Antoniewicza, „Bajki“ Mickiewicza i komedyjki Przybylskiego.

Koło polskie parlamentu niemieckiego ukonstytuowało się na ostatniem swem posiedzeniu, jak następuje: Prezesem wybrany ks. Ferdynand Radziwiłł, wiceprezesem p. Stefan Cegielski, Sekretarzami: pp. Półczyński i Głębocki, kwestorem ks. Zdzisław Czartoryski. Do konwentu seniorów Koło wysела ks. Radziwiłła. Do komisyi parlamentarnej wybrani: p. Czarliński i ks. dr. Jażdżewski; jako zastępcy: p. Motty i dr. Komierowski; do komisyi budżetowej: ks. Jażdżewski, do komisyi petycyjnej: hr. Kwilecki, do komisyi rugów wyborczych: p. Głębocki.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 12-go grudnia. *(Telefonem.)* Artysta-rzeźbiarz Wacław Szymanowski zawiadomił dziś telegraficznie komitet budowy pomnika Mickiewicza, że ofiarowanej mu trzeciej nagrody za projekt na tenże pomnik nie przyjmie.

Lwów, 12 grudnia. *(Telefonem).* Znakomitych artystów-rzeźbiarzy: Cypryana Godebskiego i Piusa Welońskiego podejmowano wczoraj bankietem w kasynie ziemiańskiem.

Lwów, 12 grudnia. (Telef.) Dziś odbędzie się zebranie zarządu Tow. Kółek rolniczych, celem wyboru prezesa w miejsce dra Skałkowskiego, który ustąpił. Jedynym kandydatem jest Artur Zaremba-Cielecki.

Lwów, 12 grudnia. *(Telef.)* Krajowa Rada kolejowa zebrała się dziś na czwartą, zwyczajną sesyę. Przybyli pp.: Acht, Głąbiński, Gnoiński, Onyszkiewicz, Seferowicz, Trzecieski, Struszkiewicz, Sala, a z Krakowa Falter i Leo.

Przewodniczył marszałek krajowy br. Badeni.

Po odczytaniu protokółu Struszkiewicz podniósł potrzebę podwyższenia dotacyi krajowej na rzecz budowy kolei lokalnych.

Chamiec oświadczył, że ze względów budżetowych kraj nie może na cele powyższe asygnować na razie więcej, niż 100.000 złr. Jest atoli nadzieja, że z końcem 1900 roku na cel ten przypadnie 400.000 złr.

Struszkiewicz oświadcza, że komisya kolejowa w Radzie państwa podjęła sprawę, celem zapewnienia pupilarnego bezpieczeństwa dla akcyj i obligacyj subwencyonowanych przez kraj kolei lokalnych.

Następnie omawiano sprawę budowy kolei Tarnopol Zbaraż, Jasło Żmigród Konieczna i Jasło-Dębica.

Co do połączenia Galicyi z Węgrami oświadczył p. Chamiec, że Wydziałowi krajowemu obojętnem jest, czy kolej ta pójdzie przez Zakopane, czy przez Suchąhorę.

Na tem marszałek zamknął sesyę krajowej Rady kolejowej.

Lwów, 12 grudnia. *(Telefonem.)* Dziś odbyło się tu przedwyborcze zgromadzenie dla omówienia wyboru delegatów do krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. We środę odbędą się wybory czterech delegatów.

Lwów, 12 grudnia. *(Telefonem.)* Krajowa komisya dla wymiaru powszechnego podatku zarobkowego, zebrała się dziś na naradę pod przewodnictwem wiceprezydenta Korytowskiego. Obrady potrwają 10 dni, albowiem komisya ta ma do rozpatrzenia 4000 rekursów.

Lwów, 12 grudnia. *(Telefonem.)* Ks. biskup Puzyna bawił tu wczoraj w odwiedzinach u swej chorej bratowej.

Wiedeń, 12 grudnia. *(Telef.)* Wojciech Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz złożyli dziś w ręce cesarza przysięgę jako tajni radcy.

Wenecya, 12 grudnia. *Secolo* donosi z Petersburga, że para carska, po odwiedzeniu cesarza Franciszka Józefa, przybędzie tu na wiosnę przyszłego roku.

Berlin, 12 grudnia. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj w południe prezydyum parlamentu.

Berlin, 12 grudnia. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj w sposób bardzo łaskawy prezydenta parlamentu Rzeszy, hr. Ballestrema, oraz obu wiceprezydentów: dra Fregla i Schmidta. Cesarz w swem przemówieniu dotknął międzynarodowej sytuacyi i zaznaczył, że aczkolwiek jest ona pokojową, to jednak wymaga wiele uwagi. Wynika stąd — co każdy nawet laik uzna za słuszne — że należy przeprowadzić proponowane przez rząd pomnożenie wojska lądowego i marynarki. Wspominając o podróży swej do Palestyny podniósł cesarz z zadowoleniem solidarność Niemców na Wschodzie mieszkających, bez względu na wyznanie.

Londyn, 12 grudnia. Pisma tutejsze donoszą, że konferencya pokojowa, z powodu niepewnej sytuacyi politycznej, odłożoną została do maja. Konferencyę tę w Petersburgu osobiście zagaić zamierza car.

Barcelona, 12 grudnia. W czasie budowy kanału zapadła się tu ziemia, przyczem zginęło 18 osób. Katastrofa zdarzyć się miała skutkiem niespodziewanego wtargnięcia wody do budowy kanału.

Konstantynopol, 12 grudnia. Wielki ks. Mikołaj, który ma tu przybyć 17 grudnia, zabawi dwa dni, jako gość ambasadora rosyjskiego Zinowiewa. Sułtan wyda obiad w Yildiz-kiosku na cześć wielkiego księcia.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 12 grudnia. Koło polskie obradowało wczoraj na dwa zawody: zrana i po południu. Przedmiotem obrad były przeważnie sprawy krajowe, traktowane w formie petycyj. Ponieważ we wtorek wieczór ma się odbyć posiedzenie Izby poselskiej, poświęcone wyłącznie sprawozdaniu komisyi kolejowej, a dla Galicyi proponowaną ma być kolej lokalna Przeworsk-Rozwadów, uchwaliło Koło żądać przedłużenia tej linii z Przeworska do Bochórza.

Uchwalono zaprotestować wobec rządu przeciwko zamiarowi nieodnawiania spalonych budynków salinarnych w Dolinie, a zepchnięcia całej produkcyi soli na Kałusz, gdyż ucierpiałaby na tem produkcya kainitu.

Sokołowski poruszył sprawę zniesienia rewersów demolacyjnych. Po długich narzekaniach na wojskowość, uchwalono zbadanie całej sprawy powierzyć pp. Popowskiemu, Sokołowskiemu i Górskiemu.

Poruszoną przez Rychlika sprawę gimnazyum w Dembicy odroczono.

Pod koniec przeprowadzono wyczerpującą dyskusyę nad sytuacyą polityczną. Uchwalono tajność tych rozpraw.

Sytuacya.

Wiedeń, 12 grudnia. *(Telefonem.)* Sesya jesienna Rady państwa zakończyć się ma w bieżącym tygodniu. Izby załatwią jeszcze dwa przedłożenia: o podwyższeniu płac sług rządowych i o kolejach lokalnych, poczem odroczone będą do połowy stycznia. Co się tyczy prowizoryum ugodowego, to — jak donosi *Sonn u. Montags Ztg* — zamierza rząd je wydać na mocy §. 14.

W obstrukcyi, którą zapowiedziały stronnictwa niemiecko-postępowe i ludowe, oprócz grupy Schoenerera żaden więcej z klubów nie przyjmie udziału. Oświadczyli to antisemici przez usta ks. Liechtensteina, dali to poznać także socyaliści.

Sprawa samej ugody przyjdzie pod obrady dopiero w styczniu, w chwili, gdy sytuacya na Węgrzech będzie wyjaśnioną.

Wiedeń, 12 grudnia. *(Telef.)* Jak wiadomo, poseł Biankini wystąpił z klubu południowo-słowiańskiego, ponieważ klub ten odmówił podpisu swych członków na jednej z interpelacyj Biankini'ego. Za przykładem Biankini'ego poszli obecnie pp.: Pericz i Trumbicz i również z klubu wystąpili.

Praga, 12 grudnia. Uchodzi za rzecz pewną, że ludowcy niemieccy w pracach Sejmu czeskiego nie wezmą i nadal udziału. Taksamo zachowają się i postępowcy niemieccy, dopóki nie nastąpi zupełny podział Czech na 2 części.

Przesilenie parlamentarne na Węgrzech.

Budapeszt, 12 grudnia. *Węgierskie biuro korespondencyjne* donosi z Wiednia pod datą wczorajszą: Cesarz przyjął wczoraj w sposób bardzo łaskawy na posłuchaniu, trwającem przeszło godzinę węgierskiego prezydenta ministrów. Na posłuchaniu tem hr. Banffy złożył monarsze dokładne sprawozdanie o sytuacyi politycznej na Węgrzech.

W ciągu dnia prezydent węgierskich ministrów naradzał się nad rozmaitemi bieżącemi sprawami z ministrami wspólnymi: hrabią Gołuchowskim i Kallayem, a także z prezydentem ministrów, hrabią Thunem.

Wieczorem odjechał baron Banffy do Budapesztu.

Budapeszt, 12 grudnia. Wczoraj ogłoszono urzędownie uwolnienie od obowiązków dotychczasowego ministra dla Kroacyi, Jossipowicza i nominacyę na jego miejsce Erwina Cseh'a.

Budapeszt, 12 grudnia. Wczoraj odbyła się tu konferencya stronnictw opozycyjnych. Uchwalono na niej protest przeciw niekonstytucyjnemu postępowaniu rządu, a szczególniej przeciw stanowisku, jakie rząd zajął wobec znanego wniosku Tiszy. Stronnictwa opozycyjne uważają za swój patryotyczny obowiązek zwalczać obecny gabinet wszelkiemi środkami, jakie mają do dyspozycyi.

Wiedeń, 12-go grudnia. *(Telefonem).* Banffy konferował wczoraj z hr. Gołuchowskim, Kallayem i hr. Thunem. Z tym ostatnim traktował o ugodzie, mianowicie o *modus procedendi* celem ustanowienia *status quo* od 1 stycznia 1899 roku aż do czasu, kiedy przedłożenia ugodowe będą mogły wejść w życie.

Wiedeń, 12 grudnia. Wczoraj odebrał cesarz przysięgę służbową od nowomianowanego ministra dla Kroacyi Cseh'a: Przy akcie tym interweniowali: prezydent ministrów, br. Banffy, i radca ministeryalny, Vértesy.

Banffy przed cesarzem.

Budapeszt, 12 grudnia. Wypadkiem dnia są tu wiadomości o posłuchaniu, jakie wczoraj miał u cesarza prezydent ministrów br. Banffy. Banffy złożył cesarzowi referat o położeniu parlamentarnem. Gorąco tu uderza wszystkich pełne łaskawości przyjęcie, jakiego Banffy doznał od cesarza.

Wedle doniesień *Neues Pester Journal*, oświadczyć miał Banffy, że cesarz przyjął go nader łaskawie i oświadczył, że z jego zachowaniem się zgadza się w zupełności. Monarcha miał zalecić ministrowi cierpliwość i wytrwałość i udzielił mu *plain povoir* do dalszego działania na teraz.

Jak dzienniki peszteńskie donoszą, nie ma mowy o ponownem odroczeniu Izby. Obecne odroczenie ma na celu jedynie doprowadzić do porozumienia się między stronnictwami opozycyi a prawicy w sprawie wyboru prezydenta Izby. Za kompromisowego kandydata uchodzi Bela Talian.

Budapeszt, 12 grudnia Niektóre dzienniki donoszą, że cesarz na wczorajszem posłuchaniu powiedział do Banffy'ego: „Wytrwaj pan, a ja przy panu wytrwam“.

Budapeszt, 12 grudnia. Cesarz powiedzieć miał wczoraj do Banffy'ego między innemi: „Poświęciłem osobę hr. Badeniego, aby przywrócić spokój na ulicy i w parlamencie; ponieważ atoli do żadnego to nie doprowadziło celu, przeto drugi raz czynić ofiary nie mam zamiaru“.

Dreyfus i Picquart.

Paryż, 12 grudnia. *Gaulois* zapewnia, że gen. Jamont podjął kroki u prezydenta republiki Faure'a, aby mu przedstawić imieniem naczelnej komendy, jak przykre położenie wytworzyły ostatnie wypadki dla szefów armii. Prezydent Faure miał na to odpowiedzieć, że konstytucya nie pozwala mu w tej sprawie interweniować.

Paryż, 12 grudnia. Skutkiem decyzyi trybunału kasacyjnego, gen. Zurlinden wydał rozporządzenie, iż sąd wojenny w sprawie Picquarta nie odbędzie się 12 grudnia. Termin sądu wojennego ma być wkrótce oznaczony.

Paryż, 12 grudnia. Statek „St. Germain“, który onegdaj odpłynął do Cayenny, zabrał akta, przesłane Dreyfusowi, aby mógł przygotować się do obrony. W aktach tych znajduje się stenograficzne sprawozdanie z obrad trybunału kasacyjnego.

Paryż, 12 grudnia. Kwestor Izby deputowanych Guillement opowiada w pewnym dzienniku prowincyonalnym, że od jednego z członków sądu wojennego, który w 1894 r. skazał Dreyfusa, dowiedział się, że oficerowie, w skład sądu wchodzący, chcieli uniewinnić Dreyfusa jednogłośnie, gdy w tem zjawił się pewien oficer od ministra wojny gen. Mercier i powiedział, że minister kazał sędziom oświadczyć, iż posiada dokument, z którego powziął niewątpliwe przekonanie, że Dreyfus jest winny. Po tem oświadczeniu sędziowie skazali Dreyfusa, chociaż owego tajnego dokumentu wcale nie widzieli.

Fakt powyższy znany był już poprzednio. Swiadectwo Guillementa jest tylko nowem faktu tego potwierdzeniem.

Paryż, 12 grudnia. W La Vilette odbyło się zgromadzenie zwolenników rewizyi, na którem zjawili się także przeciwnicy rewizyi Deroulède i Habert. Deroulède wypowiedział mowę. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę na korzyść Picquarta.

Paryż, 12 grudnia. *Soir*, dziennik nieprzychylny rewizyi procesu Dreyfusa, donosi, że **Dreyfus ma być niebawem sprowadzony do Francyi.** Dreyfus wyląduje w Libourne pod Bordeaux i stamtąd stupięćdziesięciu dragonów eskortować go będzie do Paryża (?).

Paryż, 12 grudnia. *Liberté* donosi, że sąd wojenny z własnej inicyatywy powziął prowizoryczną decyzyę co do Picquarta, która niebawem ma być ogłoszona.

Podobno **Picquart ma być wypuszczony na wolność dzisiaj jeszcze.**

Paryż, 12 grudnia. W Strassburgu umarł wuj Picquarta, który zapisał mu kilkaset tysięcy franków.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 grudnia 1898.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	15
„ „ srebrna	101	10
4% renta austryacka złota	120	10
4% „ koronowa	101	20
4% „ węgierska złota	120	10
4% „ „ koronowa	97	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	359	10
Londyn	120	70
Marki	59	07½
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	40½
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	185	25
Losy tureckie	57	60
Akcye Anglobanku	156	—
„ Unionbanku	294	—
„ Bankverein	265	—
„ Laenderbanku	234	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	64	50
„ „ Elbethal	[illegible]	[illegible]
„ „ Nordbahn	3520	—
„ „ Staatsbahn	364	62
„ „ Alpine	196	20
„ Tureckie Tabaczne	124	—
Ruble	127	50

Berlin, 12 grudnia 1898

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 12 grudnia 1898.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 12 grudnia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	20
Marki niemieckie	58	90	59	25
Franki papierowe	47	50	48	
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	20	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	377	—	387	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Na Gwiazdkę!
Andrzej Stopka. 2064 1 5
Rycerze śpiący w Tatrach
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KAŻDY PRENUMERATOR
Tygodnika ilustrowanego
w r. 1899
otrzyma **bez żadnej dopłaty**
co miesiąc tom
Dzieł H. Sienkiewicza
czyli **rocznie 12 tomów.**
Szczegóły w prospektach
Prenumerata „Tygod. ilustr." wynosi **rocznie** (wraz z 12-ma tomami Sienkiewicza) złr. 13·30 z przesyłką pocztową złr. 15·—.
Na oprawę 12-tu tomów dołączać można złr. 2·40. 2052 1 3
Prenumerować można we wszystkich Księgarniach i Kantorach pism.

Do garbarni w Ludwinowie
potrzebny mężczyzna z elementarnem wykształceniem, biegły w rachunkach i ładnie piszący. 2075 1 3

Udzielam nauki pisania na maszynie „Remington."
Bliższa wiadomość przy **ul. św. Gertrudy L. 11,** I. piętro, między godz. 4—6. 2076 1 6

Na Święta
Leonarda **MALIKA** Grodzka 47. vis-à-vis kośc. ś. Piotra
CUKIERNIA
poleca
torty, strucle i cukry na drzewko.
2071 1 3

Święty Mikołaj niestety już odjechał
zostawił jednak
dla grzecznych dzieci **na Gwiazdkę**
dużo i pięknych **zabawek**
w Handlu Lipińskiego
w Krakowie, ul. Grodzka 43.
Proszę żądać nowego cennika.
2073 1 10

DYSTYLARNIA PAROWA
EDWARDA URBANA
W KRAKOWIE,
ul. Wiślna L. 1, Filia ul. Grodzka L. 40.
SKŁAD WÓDEK
Likierów, Spirytusu, Rumu i Araku.
Jarzębiak, Jarzębinka.
KONIAK FRANCUSKI
firmy A. C. Meukow & Comp.
i 2068 1 6
WĘGIERSKI
firmy Czuba Durozier & Comp.

Kredyt osobisty
do najwyższej kwoty, wyrabia się spiesznie i dyskretnie. Zapytania pod „C. D. 7899" przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 2065

Skład płócien.
Skład sukna. **Skład dywanów.**
J. BUCHNER
Kraków, Stradom L. 23
(dom własny), 2066 1 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,
Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych.**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**
Skład chodników.

PISTYAN
'S Mułu siarkowego do leczenia w domu dostanie wszędzie. Jedyny przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, ischiasowi i t. d. Zastosowanie proste i tanie. Wyjaśnienia daje dyrekcya kąpielowa. Kąpiele Piszczany otwarto i w zimie.
1907 3 5

JAN EKIER
HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH i WIN
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 18,
poleca świeżo nadeszłe towary wyborowej jakości, jako to: **herbatę chińską i rosyjską, oliwę nicejską, sardynki francuskie, śliwki i powidła bośniackie.**
Handel zaopatrzony w wielki wybór **win węgierskich, austryackich i francuskich, koniaków francuskich. wódek i likierów** krajowych i zagranicznych.

CHRISTOFLE & Cie.

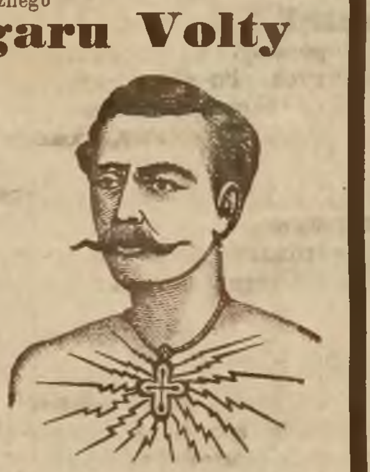
C. i K. NADWORNI DOSTAWCY,
Wiedeń, I., Opernring 5,
Pod gwarancyą grubo posrebrzane zastawy i naczynia stołowe, kasetki do wypraw ślubnych, tace, spodeczki do herbaty, i kawy, przedmioty ozdobne od skromnych do najwspanialsz.
Osobliwe przybory dla hoteli, restauracyj i kawiarń, jakoteż dla pensyonatów, gospodarstwa domowego itd.
Podkład z białego metalu. Pokład srebra jest na każdym przedmiocie wyciśnięty, jakoteż pełne nazwisko **Christofle** i znak fabryczny **jak powyż.**
Jedyne zastąpienie prawdziwego srebra.

12 łyżek	16	złr. 50	ent.	12 łyżeczek Mocca	6	złr 50	ent.
12 widelcy stołowych	16	„ 50	„	1 chochla	5	„ 50	„
12 noży stołowych	17	„ —	„	1 chochelka do mleka	3	„ 25	„
12 widelcy małych	15	„ —	„	1 łyżka do jarzyn	4	„ —	„
12 noży małych	15	„ —	„	12 podstawek pod noże	8	„ 25	„
12 łyżeczek do kawy	8	„ 50	„	1 wielki widelec	1	„ 50	„

Kosztorysy i ilustrowane cenniki za darmo.
Do nabycia **w Krakowie** po cenach fabrycznych u **A. Blasiona, K. Czaplickiego, i W. Głowackiego.** 1865 7 16


Najstosowniejszy
podarek na Gwiazdkę.
Przyrządy fotograficzne.
Ręczny przyrząd „Lux" z czarnem obiciem, z dobrym objektywem i *wszelkiemi przynależytościami* . . . . . . złr. 2·25
Ręczny przyrząd „Mercur" z czarnem obiciem, z migawką i *wszelkiemi przynależytościami* . . . . „ 4·25
Ręczny przyrząd „Derby" z objektywem aplanatycznym, podwójną kasetką, migawką i *wszelkiemi przynależytościami* . . . . „ 6·—
nabyć można, dopóki starczy zapas, u 2002 2 3
Emanuela Rind'a
38 Praterstrasse Wiedeń Praterstrasse 38
Zakład dla przyborów optycznych.
Latarnia magiczna, 30 *mm* 12 obrazów, 3½ *cm* szeroka . . . złr. 1·80
35 „ 12 „ 4 „ „ . . . „ 2·25
Klimax, 25 *mm* średnica soczewki, 12 obrazów, 3 *cm* szeroka . . „ 2·40
30 „ „ „ 12 „ 3½ „ „ . . „ 3·25
35 „ „ „ 12 „ 4 „ „ . . „ 3·75
Przyrządy do obrazów mglistych od złr. 8·— do złr. 25·—.

Cudowny MIKROSKOP,
którego na wystawie światowej w Chicago sprzedano przeszło 2½ miliona, można teraz dostać u nas po niskiej cenie
tylko 1 złr. 20 ct.
(po otrzymaniu złr 1·30 wysyłka opłacona, za zaliczką o 20 ct więcej). Zaletą tego mikroskopu jest to, że przezeń można widzieć każdy przedmiot powiększony **około** 1000 razy, atomy kurzu przeto i dla oka niewidzialne zwierzęta są tak wielkie, **jak chrząszcze.**
Niezbędny jest przy uczeniu się botaniki i zoologii, oraz jest on **od dawna upragnionym przyrządem domowym** do badania wszelkich artykułów żywności, czy są fałszowane, i mięsa, czy nie ma w niem trychin. W wodzie żyjące wymoczki, których nie można widzieć gołem okiem, widać, jak sobie wesoło pływają dokoła. Oprócz tego jest ten przyrząd opatrzony **lupą dla mających krótki zwrok** do czytania najdrobniejszego pisma. Wskazówkę dodaje się. 2043 1 0
Wysyła: M. Feith w Wiedniu, II., Taborstrasse 11 B.

Według orzeczenia k. Izby sądowej z 18 października 1898 l. 713, moje wyroby Volty nie są wcale środkami sekretnemi.
Odmłodzenie i przedłużenie życia
osięga się przez noszenie c. k. patentowanego, podług profesora Aleksandra Volty skonstruowanego „elektro-galwanicznego"
Krzyża Volty i zegaru Volty
wyrobu Feitha.

C. k. patent.
Dla wszystkich chorych nie może być nigdy zbyteczną rada, ażeby zawsze nosili krzyż Volty i zegar Volty; wzmacniają one nerwy, odświeżają krew i są uznane w całym świecie za niezrównany środek przeciw następującym dolegliwościom: gośćcowi i reumatyzmowi, newralgii osłabieniu nerwów, bezsenności, ziębnięciu nóg, hypochondryi, blednicy, duszności, porażeniu, kurczowi, zimnym potom, hemoroidom, dolegliwościom żołądkowym, influenzie, kaszlowi, szumowi w uszach, bólowi głowy i zębów i t. d.
Cena za sztukę tylko 1 złr. 20 ct.
Podwójny krzyż Volty i podwójny zegar Volty
składa się z 3 elementów, dlatego działanie 3 razy szybsze.
Cena za sztukę 1·— złr.


Cuda poprostu działa **Dra Sandena**
elektro-galwaniczny pas
z ośmioma elektrycznemi elementami.
C. k. patent. D. R. G. M. 86.614.
Najsilniejsze cierpienia usunięto nim w kilku dniach, za co się ręczy. Dr. Sandena elektro-galw. pas dowiódł już tysiące razy, że jest on prawie niezawodnym przeciw przeważnej części chorób. Gdzie wszystko jest daremnem, tam spróbować tego cudownego pasa.
Cena za sztukę 5·— złr. 2042 1 1
Przy zamówieniach trzeba podać objętość w pasie. Dla moich przyrządów są od uleczonych tysiące uznań, których jednak nie ogłasza się przez dyskrecyę. Po otrzymaniu należytości (także w znaczkach listowych) wysyłka opłacona. Za zaliczką o 20 ct. więcej.
Zamawiać **tylko Feitha prawdziwe c. k. uprzyw.,** podług prof. Aleksandra Volty sporządzone wyroby, u **sądownie protokołowanej firmy**
M. FEITH, Wiedeń, II., Taborstr. II B.

Kolęd
NOWY WIELKI ZBIÓR pod tytułem:
W dzień Bożego Narodzenia
na fortepian i do śpiewu ułożył **Fr. Barański.**
Część I. Muzyka, str. 80. Część II. Słowa, str. 100.
Ozdobna okładka w sześciu kolorach. Cena 1 złr. 50 ct., w ozdobnej oprawie kartonowej 1 złr. 80 ct., z przesyłką o 25 ct. drożej.
Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.
Do nabycia w każdej księgarni. 2032 3 10

F. EISENBERGER
dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, **ul. Floryańska 35.**
Handel Towarów kolonialnych, Owoców południowych, Win krajowych i zagranicznych, Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herbat chińskich i rosyjskich karawanowych. **W porze zimowej:** Jabłka tyrolskie i styryjskie, Kalafiory, oraz Ogórki kiszone. **W porze letniej:** Szparagi, Ogórki, Marchewka, Kalarepka, Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. **Zimową porą:** Dziczyzna, jakoto: Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające, Bażanty, Kuropatwy itp. **W sezonie kuracyjnym:** Winogrona Vöslauskie. Piwo i bok w butelkach. — Przy większym odbiorze ceny zniżone. 1897 4 7


Gwarancya pięcioletnia.
Najlepsze maszyny do szycia i haftu
SINGERA
pierścieniowe, czółenkowe,
Vibrating Shutle itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład
oryginalnych Maszyn do szycia
MICHAŁA KAMHOLZA, 1951 7 104
Kraków, ul. Floryańska 34.

Handel skór i Przyborów do obuwia

Antoni Markiewicz i Spółka
ul. Floryańska l. 29
w Krakowie.
Polecamy nasz handel P. T. Publiczności zaopatrzony w wyborowe gatunki Skór z piewszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory i narzędzia do wyrobu obuwia najwykwintniejszego dla pp. Szewców miejscowych i zamiejscowych.
W wielkim wyborze skóry dla pp. Szewców, Introligatorów, Siodlarzy, Rymarzy, Rękawiczników, Tapicerów.
Wyroby skór z **fabryk warszawskich,** znane ze swej dobroci kroje butów juchtowych, miękkich, nieprzemakalnych.
Skóry hamburskie z fabryki Braci Dłużyńskich w Ludwinowie przy Krakowie w najlepszym gatunku, kamasze, obkłady, przyszwy do butów, skóry końskie, środki na cholewy i t. p wyroby znane jako krajowe najlepsze.
Zastępstwo impregnowanych znanych z dobroci i wytrwałości gotowych **pasów do maszyn** fabrycznych i rolniczych z Akcyjnej garbarni w Rzeszowie.
Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę i wyłączna hurtowna i częściowa sprzedaż **kołków amerykańskich** najlepszych G. Hoelzla znak „2 buty".
Nadto polecamy w najnowszych fasonach angielskich i francuskich: **kopyta i prawidełka** do kamaszy i prawidła do butów wojskowych, sportowych i do polowania w wielkim wyborze.
W składach naszych mamy najlepsze gumy, płótna, flanele, klajster zwyczajny i klajster estrakt tak zwany złoty, filce, uszka, przędzę, smołę, guziki, jedwabie, sznurowadła, taśmy, nici, puszki, korki, **wyściółki** w najrozmaitszych gatunkach, sukna Łańcuckie na buty nieprzemakalne.
Do konserwowania skór, odświeżenia i rozmiękczenia, kremy, lakiery, smarowidła wazelinowe w rozmaitych gatunkach, jednem słowem wszystko, co za praktyczne i dobre uznać można.
„Sokół" (marka ochronna.) **Najlepsze czernidła** (szwarc) z połyskiem, bez szkodliwych domieszek, nadaje skórze miękkość i nie niszczy jej, w pudełkach drenianych po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.; w pudełkach blaszanych po 15, 20 i 40 ct.
Szczególną uwagę zwracamy P. T. Publiczności, pp. Kupców i Kółek rolniczych, że biorącym towar w większej ilości dajemy znaczny opust.
Wysyłki na prowincyę uskuteczniamy najsumienniej, spiesznie i upraszamy o dokładne określenie zamówienia, a my jako fachowo uzdolnieni każdą wysyłkę załatwiamy jak najlepiej; dowodem tego jest co raz większa ilość zamówień z prowincyi.
Cennik ilustrowany za darmo i opłacony. 1716 9 11
Dwa wielkie magazyny: ul. Floryańska i Szpitalna.

Kufek'a mączka dla dzieci
przez **powagi lekarskie** polecona. **Najlepszy środek pożywienia dla dzieci. Najlep. dodatek** do mleka. Najlepszy dyetetyczny **środek dla dzieci mających dolegliwości żołądkowe.** 525 17 26
Dostać można w aptekach i drogueryach w dawkach po 45 ct. i 1 złr.
Bergedorf-Hamburg. Fabryka dyetetycznych środków pożywienia **KUFEKE.** **WIEDEŃ, VI/2, Stumperg. 44/46.**

HERA **Najnowszy, najlepszy środek do farbowania włosów E. Link'a,** **HERA**
roślinny, nieszkodliwy, przez władze dozwolony, nie zawiera ołowiu, miedzi, srebra, rtęci i t. p., nadaje siwym włosom pierwotny naturalny kolor, po bardzo prostem użyciu natychmiast, od najjaśniejszego blond do kruczo-czarnego, a farba ta nie puszcza ani od mycia mydłem ani w kąpieli parowej. Cena **złr. 2·50** i **złr. 1·50,** z przesyłką o 20 ct. więcej.
E. LINK, fryzyer i specyalista w wyrobie środków do farbowania włosów,
Wiedeń, I., Habsburgergasse Nr. 9.
Można przeglądać świadectwa z uznaniem. — Prospekty za darmo i opłatnie.
Odsprzedającym wielki opust. 1651 10 10

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 1938 9 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

PIĘKNA REALNOŚĆ
w śródmieściu, bardzo korzystnie dla budowy położona, z dwoma frontami do głównych ulic, **jest z powodu działu majątkowego zaraz do sprzedania.**
Wiadomość: **Ul. Floryańska L. 8, I. piętro, drzwi na lewo.** 1997 5 15

Na Gwiazdkę
poleca swoje własne towary, oraz przyjmuje **wszel. zamówienia** i wykonywuje w krótkich terminach i **po cenach umiarkowanych**
MAGAZYN WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH
B. ARMATOWICZA, Jubilera,
Rynek gł. L. 17 w Krakowie.
2018 3 10

Obuwie
zimowe dla dzieci pań i panów, oraz **kalosze rosyjskie** taniej niż wszędzie nabyć można w **Magazynie Lipińskiego,** Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, dom OO. Jezuitów.
1788 19 20

Koń, wolant używany i szorek tanio do sprzedania. **Pollak, Kraków, ul. Kopernika Nr. 32.** 1982 6 6

Na Święta Bożego Narodzenia
poleca
Cukiernia Warszawska
ROMUALDA PIECZARKI
w Krakowie, plac Dominikański 3,
Nowość!! Cukry fantazyjne na drzewko,
Patentowane baby podolskie,
Strucle słynne żakowskie,
Strucle na kolendę słowiańsk.
Strucle warszawskie od korony i wyżej, 2047 3 12
Torty gwiazdkowe w rozmaitych gatunkach, na kolendę, od 1 złr.
Nakład 2-gi Pączków karnawałowych będzie wychodzić od Nowego Roku cztery razy dziennie.

Kto ma kapitału 18.000 złr.
może mieć czystego dochodu 2500 do 3000 zł. rocznie, kto ma 8000 zł. może mieć czystego dochodu 800 zł. rocznie, kupując kamienicę większą lub mniejszą w najzdrowszej dzielnicy Krakowa: domy te są budowane z cegły prasówki i wogóle z najlepszego materyału.
Bliższa wiadomość **w fabryce ślusarskiej przy ulicy Krowoderskiej pod Nr. 19.** 1964 4 5

Handlowa
Spółka rybacka „Union"
w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,
sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1978 31 56

Najniezawodniejszy sposób ochrony kobiet (1 złr. 10 markami), podaje listownie **dr. Wańkiewicz, Lwów.**
1840 16 0

ZARZĄD PASIEKI
Anton. Kraińskiego w Jezierzanach,
obok Czortkowa, wysyła: **Wyborny miód praśny** w 5-kilowych blaszankach opłatnie za pobraniem 3 złr. 20 ct.; **Miody pitne owocowe,** odznaczone na powszechnej wystawie lwowskiej, a to: dereniak, wiśniak, maliniak i porzeczniak w 5-kilowych blaszankach opłatnie za pobraniem 3 złr. 1880 6 6

Skład ubiorów
M. Neumann
w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 19.

Paletot	złr.	16·—
Sakko futrzane	„	25·—
Ubranie lodenowe	„	16·—
Spodnie zimowe	„	5·—

Katalogi i wzory za darmo i opłatnie.
1925 10 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.